Nr 89. Kraków 17 Kwietnia — Czwartek. Rok 1862.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w państwie Austryackiem)	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego odzaju, za opłatą:
od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 cent., za następne po 5 centów
Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 16 kwietnia.

Sprawa wschodnia, ta burza wisząca ciągle nad Europą, zażegnywana co chwila przez dyplomacyę, lecz nigdy nierozpędzona, groźno znów występuje na polityczny widnokrąg europejski. Występuje bowiem w dwóch najważniejszych kwestyach: południowo słowiańskiej i greckiej. Te dwie wysuwające się nad Turcyą chmury stoją dotąd każda oddzielnie, lecz mogą się lada chwila połączyć, a wówczas wielka burza zatrząść może całą Turcyą.

Nieraz już sprawę wschodnią załatwiała dyplomacya europejska, nawet przy pomocy oręża, ale jej nigdy stanowczo nierozwiązała, a nawet głównego węzła niedotknęła, tylko ją odraczała. Dlatego sprawa ta co chwila odradzała się w jednej lub w wielu naraz z swych tysiącznych kwestyj. Po najgroźniejszem nawet w naszym wieku poruszeniu téj sprawy, po wojnie wschodniej, dyplomacya załatwiając tę kwestyę na kongresie paryskim w 1856 r., starała się tylko rozmaitemi warunkami zastrzedz jej *status quo*, z jednej strony utrzymać zabalsamowany w jednakim stanie martwemi literami i przepisami traktatu, rozkładający się na swe pierwiastki trup Turcyi, z drugiej strony skrępować życie rozwijające się z tej śmierci, powstrzymać dążenia ludów słowiańskich i greckich, zbudzonych z wiekowego snu niewoli i zmierzających do niepodległości. Niezwróciły nawet uwagi mocarstwa zachodnie przy tymczasowem załatwieniu sprawy wschodniej pokojem paryskim, a przynajmniej nie zwróciły uwagi dostatecznie, na słowiańskie i greckie ludy w Turcyi, na ich dążności narodowe; a trwalsze załatwienie sprawy wschodniej zależało właśnie na wymierzeniu ludom tym sprawiedliwości, na zaspokojeniu ich potrzeb. To właśnie było powodem, że sprawa ta szybko odżyła, a różne spory z niej wypływające co rok występowały na polityczny widnokręg. Już w chwili zawarcia tego traktatu, przepowiadaliśmy, bo łatwo to było przepowiedzieć, że ludy południowo słowiańskie i greckie zbudzone silniej łoskotem wojny wschodniej, a zawiedzione w swych nadziejach, zatrzęsą wkrótce państwem ottomańskiem.

Zniesienie panowania tureckiego nad podbitemi niegdyś, a dążącemi dziś do niepodległości ludami słowiańskiemi, greckiemi i rumuńskiemi, ukonstytuowanie tych ludów w oddzielne państwa złączone może z sobą federacyjnym związkiem dla wspólnej obrony, a równocześnie zabezpieczenie równowagi europejskiej od przeważnego wpływu Rosyi na te powstające południowo słowiańskie i greckie państwa; przywrócenie bytu politycznego krajowi, który przez wieki oddzielał Rosyę od półwyspu Trackiego: oto jedyne, zdaniem naszem, stanowcze rozwiązanie sprawy wschodniej.

Lecz wróćmy do teraźniejszego jej stanu. Obecnie sprawa wschodnia porusza się w czterech naraz sporach: jednym greckim i trzech słowiańskich, hercegowińskim, czarnogórskim i serbskim. Bliższe rozpoznanie dzisiejszego stanu, każdej z tych czterech kwestyj i przeszkód które ich połączenie utrudniają, odkładamy na później; teraz wskażemy ich ogólne położenie odnośnie do Turcyi i do Europy.

Każdy z tych czterech sporów jest względem Turcyi na innym a kolejno niejako po sobie idących stopniach rozwinięcia. Spór hercegowiński już od półroku jest otwartą walką orężną między powstańcami a wojskami Porty, która wszystkie tu naprzód siły swe zwróciła dla stłumienia powstania. Spór czarnogórski jest właśnie w chwili przejścia w bój, który już ultimatum swem wypowiedziała niejako Turcya. W sporze serbskim obie strony zbroją się dopiero i gromadzą przeciw sobie siły. Nakoniec z ruchu greckiego wytworzyć się może dopiero nieprzyjaciel groźny dla Porty, która dyplomatycznem i czynnem nawet na granicy poparciem króla Ottona, stara się temu zapobiedz.

Ta różność stopniów rozwoju tych czterech sporów, jest wielkiem szczęściem dla rządu tureckiego, który może i zamierza kolejno je rozwiązywać. Znękawszy powstańców hercegowińskich walczących oddzielnie i bez pomocy innych, pragnie teraz Czarnogórę złamać, a jeźliby można przeprowadzić swe odwieczne pretensye do jéj zhołdowania; następnie pragnąłby powstrzymać wewnętrzny rozwój Serbii, chociaż litera traktatów zaręcza temu krajowi niezależność w sprawach wewnętrznych; nakoniec chciałby zamknąć ruch grecki w granicach dzisiejszego królestwa greckiego, i tam go uspokoić. Ma nadzieję zamiary te kolejno przeprowadzić przy pomocy dyplomatycznéj lub czynnéj swoich sprzymierzeńców i protektorów, to jest mocarstw, które dotąd poczytywały za swój interes utrzymanie Turcyi, potłumienie dążeń narodowych ludności południowo-słowiańskiéj i greckiéj, a mianowicie przy pomocy Anglii i Austryi.

Obawa zwiększenia przewagi rosyjskiéj na Wschodzie po wywróceniu Turcyi; stanowisko rządu angielskiego na wyspach Jońskich przeciwne ruchowi narodowemu greckiemu; obawa może aby kiedyś potężniejsza Grecya i inne państwa na półwyspie Trackim nie odebrały Anglii handlu wschodniego i niezagrodziły drogi do Indyj: oto powody skłaniające Wielką Brytanię do utrzymywania wszelkiemi siłami Turcyi. Pamiętać jednak należy, co lord Redcliffe wyrzekł w Atenach odjeżdżając z swojéj długoletniéj misyi na Wschodzie, że Anglia dopóty jest uporczywym sprzymierzeńcem Turcyi, dopóki jest nadzieja utrzymania tego państwa, a jak zniknie, stanie się Wielka Brytania najsilniejszym poplecznikiem Grecyi, stanie się panhelenistą. Pokrewieństwo między ludami południowo-słowiańskiemi w Turcyi i w Austryi popycha niektórych polityków austryackich do utrzymywania Turcyi, chociaż inni politycy austryaccy, popierani w tem przez dyplomacyę francuską, starają się dowieść, że interesem jest Austryi wziąść stronę ludów południowo-słowiańskich w Turcyi.

Cokolwiekbądź, Anglia dostarczyła Porcie pieniędzy, tego silnego środka prowadzenia wojny, przez ułatwienie zaciągnienia w Londynie wielkiéj pożyczki, kilkaset milionów wynoszącéj. Niektórzy nawet widzą zasłonioną nazwiskami bankierów rękę rządu angielskiego pożyczającego Turcyi, a w każdym razie gwarancyę jego. Wkroczenie wojsk austryackich do Sutoryny i zburzenie tam szańców usypanych przez powstańców hercegowińskich, wkroczenie chociaż oparte na dawnych traktatach, dało moralne poparcie Turcyi a osłabiło ducha powstańców. Tak Anglia jak Austrya, podobno i Prusy zgadzają się na wyprawę Turcyi do Czarnogóry. Konsul angielski w Belgradzie czyni przedstawienia przeciwko zbrojeniu się Serbii i organizowaniu gwardyi narodowéj, na co rząd serbski odpowiada przytoczeniem traktatów zapewniających Serbii zupełną niezależność w sprawach wewnętrznych. Za daleko by nas zaprowadziło wyliczanie wszystkich faktów wykazujących, jak Anglia i Austrya sprzyjają Turcyi, faktów które popierać się zdają pogłoskę o przymierzu tych trzech państw w sprawie wschodniéj.

Lecz Czarnogóra i Serbia mają także sprzymierzeńca i protektora, a jest nim Francya. Poczęści i Rosya jako opiekun występuje, chociaż ta protekcya budzi obawy, a nie jest dzisiaj tak skuteczną jak dawniéj. Uważają także Królestwo włoskie za sprzymierzeńca i opiekuna, szczególniéj dla ruchu greckiego i rumuńskiego; względem Rumunii przyjaźń Włochów już się otwarcie objawiła, lecz zdaje się, że wzgląd na Anglię odradza Włochom mieszanie się do sprawy wschodniéj.

Tak więc kwestye te: hercegowińska, czarnogórska, serbska i grecka, dotąd oddzielnie się poruszające, lecz mogące się zjednoczyć, bo naturalnie je łączy wspólność przeciwnika, mogą także rzucić spór i rozdział między mocarstwa europejskie i rozłączyć je na dwa obozy. Głuche wieści z prawdopodobieństwa może tylko wysnute, mówią o dwóch przymierzach, do jakich sprawa wschodnia daje powód: angielsko-austryacko-tureckiem i francusko-rosyjskiem.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 15 kwietnia.

✻ Z posłów polskich nie ma już ani jednego w Wiedniu. Powrócili na kilka tygodni do ognisk domowych i zdają zapewne sprawę wyborcom i współobywatelom ze swych czynności w Radzie państwa. Domyślam się, że tym razem wyglądano ich z wielkiem upragnieniem. W dobrą porę nastąpiła ta przerwa trzechtygodniowa w obradach Rady państwa. Gdyby obrady sejmu krajowego wypełniały tę przerwę, to należałoby może w nim zdać sprawę publicznie z czynności w Radzie państwa. Dziś pozostaje tylko prywatne zetknięcie się współobywateli z posłami, co podczas świąt będzie niezawodnie łatwiej, częściej i liczniej da się wykonać. W takiej chwili wypada nam może milczeć i wyczekiwać jakiegoś ostatecznego wyroku opinii krajowej?

Nie zdaje mi się, żeby to bezwzględnie przyniosło jaki pożytek, choćby tylko dla tego, że nie widzę medium, któregoby miała opinia krajowa ku temu celowi użyć. Przez kogóż to ma opinia kraju o tych wyrokować, którzy i tak są jej prawnym organem? Jakże mamy poznać tę opinią, czy przez obliczanie głosów, przy czem większość głosów ma rozstrzygnąć? A któż ręczy za stósowność i użyteczność takiego *suffrage universel* w Galicyi? Cóż więc pozostaje, pytam, jeżli nie swobodna i szczera dyskusya publiczna, mianowicie, w dziennikach krajowych? Gdzież taki kraj konstytucyjny i naród ucywilizowany a wolny, którzyby po wybraniu swych zastępców konstytucyjnych wyrzekł się samodzielnego zdania i rozwoju duchowego? Nie byłżeby to nowego rodzaju despotyzm, którzyby do reszty złamał siły krajowe?

Znam te wszystkie zarzuty i uwagi, z któremi się tu spotkać mogę. Nie widzę przyczyny, dla czegoby na nie nieodpowiadać, skoro już raz dyskusya rozpoczęta. Tem więcej powinni ci teraz zabierać głos, na których cięży niejako odpowiedzialność za rozpoczęcie tej dyskusyi.

I tak nasamprzód co do samego wzniecenia w dziennikach tej dyskusyi nad ostatniem postanowieniem abstinencyjnem delegacyi galicyjskiej w Radzie państwa, powiadają niektórzy, że to nie na czasie, że to osłabia jakąkolwiek powagę, siłę i organizacyą krajową, mianowicie w stosunkach po za krajem, że się sprzeciwia solidarności krajowej, że należało pierwej właściwą drogę wskazywać a teraz przyjąć tę, jaką delegacya wytknęła, że wreszcie jest to tylko woda na młyn przeciwników, którzy też nie omieszkali z tego korzystać, głosząc o jakiemś rozdwojeniu w obozie polskim i t. p. Na to wszystko odpowiadam w sposób następujący: 1) Właśnie dlatego, że to już czyn dokonany, przystoi o nim sądzić w kraju, tak samo, jak i o innych, a to tem więcej, że dziś nawet czyny dokonane *rządów* podlegają sądowi opinii publicznej. 2) Wyższem nad wszelkie powagi i organizacye, szczególniej takie, które się jeszcze nie wypróbowały, jest *życie* krajowe, *żywotność* krajowa, *samodzielność wewnętrzna* krajowa. Jużeśmy nieraz widzieli rozmaite powagi i organizacye, a jednak do niczego nie doprowadziły i same runęły, i kraj za sobą w przepaść pociągnęły, bo nie było dosyć upowszechnionej, pewnej siebie, świadomej i żywotnej samodzielności społeczeństwa całego. Wtenczas powagi krajowe doprowadzą nas do czegoś, jeżeli będą miały poparcie w kraju nie sztuczne, nie narzucone i jeżeli nie będą obawiać się dyskusyi publicznej, jak nietoperze światła. Nie popadajmyż w ten sam błąd, który zarzucamy rządom i powagom minionych wieków. Pochodzenie powag nie czyni ich jeszcze nieomylnemi i nietykalnemi. 3) Polacy najmniej powinni się obawiać odsłaniania *prawdy* zawsze i wszędzie. Na czemże się to głównie opieramy, jeźli nie na prawdzie i połączonej z nią sprawiedliwości? Cóż nam zastąpić zdoła ten wyższy charakter sprawy krajowej? Właśnie pomiędzy sobą powinniśmy się umacniać i rozwijać w tym kierunku prawdziwie narodowym, bo wątpię, żebyśmy w innych kierunkach polityki nowoczesnej wydołali innym. 4) To, że z tych wzajemnych wyznań i wypomnień naszych korzystać może ktoś trzeci, jest tylko pozornym i chwilowo złudnym zarzutem, a nawet dziwić się wypada, jak można taki zarzut czynić. Czyż to zamierzamy politykę krajową przeprowadzać jakiemś szeptaniem do ucha, sejmowaniem w zaułkach lub podziemiach, działaniem w czterech tylko ścianach? Czyż to jest godnem wielkiego narodu? Czyż się da pojąć w dzisiejszym świecie ucywilizowanym, w którym życie publiczne rozwija się w całej pełni? Cóżby na to powiedziano, gdyby w Anglii np. whigowie i torysi potajemnie gdzieś spierali się i nie wyjawiali tego sporu na zewnątrz, by jakiś nieprzyjaciel kraju z tego niechciał korzystać? Powie kto może, że Anglia jest krajem niepodległym a zatem położenie jej inne. Ja na to znów odpowiem, że właśnie kraj podległy, za którym przemawia prawda i sprawiedliwość, nie ma się powodu obawiać największej jawności we wszystkiem. Smutną byłaby dola nasza, gdyby sprawa krajowa zawisła od maluczkich środków i środeczków tajnego, wstydliwego i skrępowanego jakiegoś postępowania. Konstytucyonalizm wraz z wolnością druku podaje tyle środków działania skutecznego, że żadne sztuczne powagi i niedokładne organizacye zastąpić go nie zdołają. Czyż zresztą możnaby czegokolwiek dokonać, gdyby się tylko na to zważało, że może to być wodą na młyn kogoś trzeciego? Każdy czyn nasz ma różne strony i może być rozmaicie ocenianym i wyzyskiwanym. Kto pewny siebie, nie obawia się tego i postępuje dalej, broniąc się i zaczepiając. Cożby np. było, gdyby ktoś z ostatniej abstynencyi delegacyi naszej chciał wnosić bezwzględnie, że kraj nasz nie chce konstytucyonalizmu i nie jest zdolnym do życia konstytucyjnego? Czy byłoby to prawdziwem? 5) Rdzeniem może całej kwestyi, dla czego dyskusya publiczna nad ostatnim krokiem abstynencyjnym delegacyi naszej jest nie tylko dozwoloną, ale potrzebną, jest to, co już zresztą nieraz wypomnieliśmy, że delegacya skazała się *na bezczynność*. Krok innego rodzaju, krok oznaczający jakąś nową *czynność*, nie byłby może powinien być przedmiotem tak obszernej dyskusyi w dziennikach, chociaż podlegałby także sądowi opinii publicznej, bo nikt przecież w kraju nie może uważać się za nieomylnego a kto pewny siebie, jak się rzekło, nie powinien obawiać się dyskusyi publicznej. Skoro atoli nastąpiła taka stagnacya w działaniu reprezentacyi krajowej, to tak samo, jak ci, którzy niby pochwalając stagnacyą, oświadczają się za nią i demonstrują na jej korzyść dla okazania solidarności, tak samo, mówię, powinni i ci, odzywać się którzy nie mogą życzyć sobie stagnacyi i są za pełnem życiem publicznem, chociaż pewny jestem, że demonstrować przez auto da fé nie myślą. Dlaczego *Dziennik Polski* ciągle pisze o tem auto-da fé, broniąc je już nawet otwarcie? Czyż on, jako dziennik, nie ma innej broni godniejszej i stosowniejszej przeciw swemu koledze krajowemu? Lepiejby podobno wypełnił tę próżnię, którą pozostawia w kraju teraźniejsza abstynencya delegacyi naszej, gdyby się zajmował czemś pozytywniejszem i żywotniejszem. Teraz właśnie dla dziennikarstwa stósowna pora działania użytecznego, jak się już także nieraz rzekło, i dlatego to poczynamy od należytego ocenienia tego kroku delegacyi naszej,

---

Część Literacko-Artystyczna.

PRÓBKA JĘZYKA POLSKIEGO DLA SZKÓŁ.

(*Tłumaczenie dosłowne z niemieckiego dla drugiéj klasy szkół normalnych. Wypracował i wydał Jan Julian Szczepański nauczyciel języka polskiego w ces. król. akademii technicznéj — we Lwowie 1859 r.*)

(Dokończenie.)

Na takich więc książkach, na języku tak potwornie pokaleczonym i zaplugawionym zaprawia się młodzież szkół normalnych, trywialnych i wszystkich innych niższych, jakiekolwiek noszą nazwy. Powie kto może, że uczniowie mają polskie książki do czytania, oryginalnie napisane, w których czystą znajdą polszczyznę. Odpowiadam na to uwagą, że z książki do czytania przeznaczonéj uczeń w szkole *czyta* „Dosłownego“ [1]) zaś *uczy się* często *na pamięć*; — powtarzam jeszcze raz, *uczy się na pamięć*; tak bowiem jest rzeczywiście. Widziałem na własne zdrowe oczy i w dzień biały uczniów z „Dosłownem“ w ręce a z oryginałem niemieckim pod pachą uczących się zadanego do tłumaczenia urywku jakoby pisma świętego, albo deklamacyi. I dla tego to głównie podniosłem tę sprawę chcąc skierować uwagę nauczycieli i tych wszystkich, których to obchodzi albo do których to należy, na złe głęboko zakorzenione i szeroko rozpostarte.

Ale zarzuci kto może z innéj strony, że bez dosłownego tłumaczenia całkiem obejść się nie można. Tłumacząc ustęp w szkole nauczyciel koniecznie do słownego przekładania wyrazów i całych zwrotów uciec się musi. To samo więc, co się znajduje w drukowaném dosłownem tłumaczeniu p. Szczepańskiego, na lekcyi szkolnéj obijać się musi o ucho ucznia. Na to odpowiadam, że aczkolwiek tłumacząc z niemieckiego na polski język dla wyjaśnienia rzeczy dosłownego przekładu użyć przyjdzie, to przecież między wpływem książki drukowanéj p. Szczepańskiego a nauczania ustnego w szkole, chociażby do dosłownego tłumaczenia się uciekało, wielka zachodzi różnica. Raz, że każdy zwrot dosłowny sprostuje rozumny nauczyciel zwrotem językowi polskiemu odpowiednim; powtóre, że dosłownych wyjaśnień użyje tam tylko, gdzie tego konieczna potrzeba wymaga; a potrzecie nakoniec zwrot dosłowny ustnie powiedziany przebrzmiewa i chłopiec go zapomina; tymczasem drukowana książka zostaje — verba volant scripta manent; wszystko więc, co w sobie zawiera książka od samego częstszego czytania silniéj się w pamięć wraża; a cóż dopiera z uczenia się na pamięć, do czego tylko książka daje chłopcu sposobność?

Uczy się więc chłopczyna na pamięć tłumaczenia. Gdyby to tłumaczenie było przynajmniéj poprawne, do natury polskiego języka zastósowane! W takim razie ucząc się czystych zwrotów i wysłowień uczeń przecieżby co skorzystał. Ale wbijając mozolnie w młodziutką głowę takie kliny, w jakie obfituje „Dosłowne“ p. Szczepańskiego jakież plony zbiera na przyszłość?

A niestety! nie zbiera ich sam; ma się z kim podzielić. Zbierają je także nauczyciele, pod których z całym zasobem z normalnych szkół wyniesionym do gimnazyum przychodzi; nauczyciele skazani na pracę Sysyfa, — na poprawianie co kilka tygodni stosów wypracowań studenckich. Czy mam słuszność, niech odpowiedzą koledzy moi, na tym samym co i niżéj podpisany jadący wózku; a zresztą odpowiada w części i najświeższa gramatyka p. Łazowskiego, wytykająca w każdym niemal paragrafie błędne sposoby mówienia z języka niemieckiego pochwytane.

Inaczéj bowiem być nawet nie może. Chłopiec, który przez lat kilka uczył się na pamięć „dosłownego“, albo przynajmniej używał go pilnie do pomocy, nie tak prędko pozbędzie się owych dziwolągów, których nabył z łaski p. Szczepańskiego; a dodajmy do tego, że zaraz od pierwszéj klasy gimnazyalnéj, szczególnie w Galicyi wschodniéj prócz religii i języka krajowego wszystkiego po niemiecku się uczy, a więc na nowo przeważnie tylko w formach tego samego języka myśli, z którego p. Szczepański *dosłownie* tłumaczył, to łatwa rzecz do pojęcia, że błędów nabytych mozolną pracą, a w świeży, niczém niezaprzątniony umysł wkorzenionych nie tak prędko pozbyć się potrafi. Wszak i my starsi, cośmy się w szkołach od tak zwanéj klasy elementarnéj począwszy wszystkiego po niemiecku uczyć musieli, prócz onéj gramatyki polskiéj, według któréj „z razu rozmawiali ludzie na migi ruszaniem tylko rąk, oczu, ust itd.“, a która w ostatecznych skutkach nauki do tego doprowadzała, żeśmy prawie tylko na migi rozmawiać mogli, bośmy się żadnym nie nauczyli mówić językiem, my cośmy się na tłumaczonym z niemieckiego elementarzu i tak zwanéj książce moralnéj zaprawiali, bo oryginalnych polskich książek do czytania szkoła nie miała, my mówię sami — całe pokolenia aż po rok 1848 — jako „corpus vile“ na którém te eksperymenta się odbywały, możemy powiedzieć, ile to pracy mozolnéj kosztowało, zanim przy późniejszéj najszczerszéj chęci i przy najusilniejszém staraniu około własnego wykształcenia zdołaliśmy się uwolnić od pęt krępujących umysł i język; od pęt, któremi były formy obcego języka. Podziśdzień napotykam jeszcze na ludzi, którzy nauczywszy się od lat chłopięcych liczenia po niemiecku i dziś jako ludzie dojrzali pomimowoli liczą po niemiecku. Taka jest bowiem potęga nawyknienia, taka siła form za młodu wkorzenionych.

Ba co więcej; nawet z dzisiejszego swego zawodu dostarczyć mogę przykładu. Oto kiedy po dwugodzinnym wykładzie historyi po niemiecku udzielanej przyjdzie mi bezpośrednio w godzinie trzeciej mówić po polsku na lekcyi języka polskiego, to przecież pomimo kilkunastoletniej pracy około własnego języka a trzynastoletniej praktyki nauczycielskiej mąci mi się w głowie na początku lekcyi polskiej, bo mimo silnej woli wydobywają się ciągle na wierzch formy języka, w którym przez dwie godziny do myślenia i mówienia byłem przymuszony. Przychodzi mi więc przestrajać prawie organizm głowy, nakręcać ją jakby pozytywek po odegranym jednym kurancie, aby nowego zagrała. W pierwszych zaś latach nauczycielstwa chwytać się nawet musiałem sztucznego środka; po lekcyi niemieckiej, zanim się udałem na polską, czytałem zwykle w kancelaryi szkolnej albo na korytarzu kilka minut przynajmniej z książki stósownej czysto po polsku napisanej, aby wejść na nowo w przyrodzony tok myśli i tym sposobem przytłumić wpływ form i zwrotów obcego języka, które jakby echo snując się po głowie na język się napierały.

Cóż więc dziwnego, że chłopiec nie tak łatwo pozbędzie wrażeń, które przez lat kilka codziennie prawie odbierał? Cóż w tem dziwnego, że tak często obijają się nam o uszy sposoby mówienia w życiu nawet codziennem dziś tak zwykłe, a oczom nauczycielskim przedstawiają się często w tekach uczniów zwroty, jak n. p., *widziałem go chodzić a słyszałem śpiewać; co ja mogę za to; zkąd on do tego przychodzi; co pod tem rozumiesz; to rzecz pojedyncza; to w tej książce nie przychodzi; szkołę nieuczęszcza; co ty szukasz, żądasz, chcesz; co sobie życzysz, co się uczysz, co nam potrzeba; nikt niebrakuje; nie musisz myśleć*“ albo nawet: *jutro lekcye trzymanemi nie będą* i t. p. innych wiele?

Ale jeszcze jedno. Jeszcze o wpływie „dosłownego“ na nauczycieli samych używających dosłownego tłomaczenia z fabryki p. Szczepańskiego. Czy kilkuletnie codzienne prawie używanie „dosłownego“ nie wywrze wpływu na język samego nauczyciela, zwłaszcza jeśli po złożonym egzamin nie dostanie się na posadę i znajdzie się pośród stosunków, w których trudno myśleć o dalszem kształceniu się dla braku wszelkich środków ku temu? Wszak brodząc ciągle w błocie ocierając się nieustannie o brudy i najostrożniejszy nieraz się powala; a cóż dopiero jeśli ktoś w takim kole, jakim jest „dosłowne“ ciągle gmerze? Zresztą znajomość zasad gramatycznych języka polskiego nie wystarczy w takim razie, gdzie chodzi o ducha języka i jego najdelikatniejsze właściwości. Aby mieć pewność, że nieprzyswoimy sobie błędów, na to trzeba głębszej znajomości języka, opartej na gruntownem i rozległem oczytaniu się w pisarzach wzorowych, znajomości spotęgowanej do świadomości żywej, w duszy nieustannie czynnej i przytomnej, do świadomości, powiedziałbym czułej, która jak czuła waga w okamgnieniu każdą chociażby najsubtelniejszą wskaże różnicę. Czy z taką znajomością, z takiem żywem poczuciem natury języka kandydaci stanu nauczycielskiego opuszczają kurs przygotowawczy, czyli tak zwaną preparandę, nie umiem powiedzieć.

Zważywszy to wszystko, oświadczam się stanowczo i bezwzględnie przeciw „dosłownemu.“ A jeśliby mi kto potrzebą środka pomocniczego bronić chciał p. Szczepańskiego pracę, utrzymując, że ucznia który nieraz zapomni o tem co w szkole słyszał, niepodobna zostawić bez wszelkiej pomocy, zwłaszcza, że nie każdy mieć może nauczyciela domowego; jeśliby wręcz kto z tego względu obstawał za potworną p. Szczepańskiego książką, to mu i na to odpowiem. I ja nie jestem przeciw wszelkiej pomocy; ale *est modus in rebus*. Pomoc winna pomagać, ale nie szkodzić; gdzie szkoda większa aniżeli korzyść, tam nie ma mowy o pomocy. Zresztą według mego zdania najlepszą pomocą w danym razie dla uczniów, a nawet i niektórych nauczycieli, byłby słowniczek do książek niemieckich w szkole użytych zastosowany, słowniczek zawierający obok znaczenia wyrazów właściwe ich użycie, konstrukcye i tym podobne z natury obu języków wynikające względy, a przy odmiennych częściach mowy ich deklinacyę i konjugacyę, szczególnie tak zwane nieregularne formy. Taką pracą przysłużyłby się szkole ktoby się jej podjął i wykonał. Tylko nie dosłownem tłomaczeniem w guście p. Szczepańskiego powtarzam raz jeszcze.

Niefortunne to „dosłowne“ nabawiło mnie i z innej strony nie małego kłopotu. Rozpatrzywszy się bowiem w niem dokładniej, nie wiem, czy mam samego p. Szczepańskiego „nauczyciela w c. k. akademii“ autora gramatyki polskiej uważać za ojca tego niedołężnego płodu, czyli też sądzić, że profesor wyręczył się jakimś początkującym uczniem i tylko swego pożyczył nazwiska. Obfituje bowiem „dosłowne“ już skąd inąd niefortunne w błę-

[1]) Książka p. Szczepańskiego nazywa się w języku uczniów „Dosłowném.“

który nas popchnął niejako do samodzielniejszego wystąpienia. Trzeba teraz przynajmniéj czerpać nauki i przestrogi na przyszłość. 6) Co się solidarności tyczy, to przyznam się, że solidarności *w bezczynności* nie pojmuję. Mnie się wydaje solidarność *siłą* na razie czynu, ale nie *środkiem do poznania prawdy*, a prawdę stawiliśmy jako najwyższy cel dyskusyi publicznéj. Niechaj więc ci zasiadają się samą *cechą* solidarności, którym *czynność* i *prawda* są obojętnemi. My sądzimy, że czynnością i prawdą torujemy drogę wyższej solidarności, powszechnéj a *świadoméj* solidarności wszystkich interesów krajowych.

Zarzut więc, jakoby *Czas* miał zerwać solidarność krajową, jest bardzo płytkim i stronniczym. Bardzo wątłą byłaby zaprawdę taka solidarność krajowa, którąby jeden dziennik zerwać mógł. I *Czas* oparł się na pewnéj solidarności w kraju, ale nie na solidarności partyi lub owéj. Zresztą niech się *Dziennik* nie obawia, żebyśmy się wiele zapuszczali w dyskusyę o partyach u nas. Zwrócimy tylko uwagę jego na to, że co do ostatniego kroku abstinencyjnego delegacyi naszéj, nie tylko podobno mowa mówić o partyach ściśle politycznych, ile o partyach, jeżeli tak można powiedzieć psychologicznych, a może i logicznych. Możnaby nawet nad tém osobne studyum zrobić. W każdym razie zdaje mi się, że ci co w apatycznéj i wyczekującéj bezczynności pozostają, nie odznaczają się wielkiém poczuciem sił własnych. Oni to bodaj czy nie są najwidoczniejszą ofiarą dawnego systemu wychowania i rządzenia.

7) Na zakończenie przypominam, że i przed postanowieniem abstinencyjném delegacyi naszéj w podobnym duchu pisywaliśmy zawsze, szczególniéj od grudnia r. z. Trudno było posunąć się aż do wyraźnéj instrukcyi dla delegacyi. Dla czegóż więc teraz tak ostre przeciw nam zarzuty, skoro już czyn dokonany i oddany pod sąd całego świata? Najlepiéj podobno cała kwestya się rozwiąże, jeżeli delegacya wejdzie na pole innych czynów i pełnéj a dodatniéj działalności. Lepiéj późno, jak nigdy.

Paryż 12 kwietnia.

W końcu tego miesiąca skończy się urlop księcia Montebello. Czy ten ambasador wróci do Petersburga? Jeszcze nie wiadomo. Za powrotem jego ma być książę Gorczakow, walczący z partyą niemiecką, ale nie dwór. Cesarz Aleksander i Cesarzowa mają nie sprzyjać bardzo księciu, z powodów dworskich i politycznych. Książę Montebello mający chorą żonę i liczną rodzinę, lubiący życie domowe, był zbyt poważnym dla dworu tak jak petersburski. Nie bywał on na balach i bywał krótko na balach rządowych. O powodach politycznych trudno co powiedzieć. Przesądzają się one. Nie musiało się podobać wzięcie udziału przez ambasadora w chwili srogości w Polsce. Napoleon III nie zdecydował jeszcze czy książę powróci do Petersburga. Ponieważ Cesarz Aleksander zachował wszystkie pozorne względy dla ambasadora, którego osobiście poważa, być może, że wzgląd Francyi dla księcia Gorczakowa i polityki francuskiéj przeważy i że książę Montebello wróci do Petersburga. Zmniejszenie według *Monitora* srogości w Polsce, może tę decyzyę ułatwić. Książę Montebello wyraża się w Paryżu przychylnie o ks. Gorczakowie i zapewniał, że ten minister spraw zagranicznych nie miesza się do wewnętrznych spraw Rosyi. Takie wyrażanie się równało się obronie ministra. W korespondencyi z Monachium, *Monitor* zapewnia, że w Polsce zaczyna się przeprowadzenie obiecanych reform. Co sam utrzymuje *Constitutionnel*. Francya nie ciągle w oczywistości interesu Rosyi. Ten interes Rosyi zajmował zdawna Puszkina. Dawno Puszkin położył zagadkę: czy Rosya zleje ludy sławiańskie, czy przeciwnie.... wyschnie. Już Rosya dobrze usycha i jeżeli zetnie ramię bujnie kwitnące, uschnienie jej jest niechybnie. Z uwielbieniem lorda Palmerstona, Polacy wszędzie gdzie się znajdują zachowują „immotam et obstinatem fidem“. W Paryżu wszyscy noszą żałobę i kojarzą się w duchu narodowym.

Depesze z Turynu donoszą, że jenerał Trochu zastąpi jenerała Goyona w Rzymie, w Paryżu zaś wszystkie źródła zapewniają, że jenerał Goyon przemógł i pozostanie w Rzymie. Jest on dobrze z księciem Belluno, który zastępuje w Rzymie margrabiego Lavalette. Margrabia udał się wczoraj na parę tygodni do Anglii, gdzie ma majątek. Wróci on do Rzymu, ale tylko na pożegnanie Papieża. Stałoby się zupełnie inaczej w razie, gdyby depesza turyńska się sprawdziła. W razie poświęcenia margrabiego Lavaletta upłynie ze trzy jeżeli nie sześć miesięcy nim Napoleon III zdecyduje kto tego ambasadora zastąpi. Zapewniano, że p. Thouvenel opuści ministeryum jeżeli jenerał Goyon zwycięży. Nie opuścił on ministeryum i nie opuści go. *Patrie* utrzymuje ciągle, że jest różnica pojęć między kardynałem Antonellim a monsignorem Merode, że pierwszy pokazuje się człowiekiem politycznym a drugi człowiekiem partyi, że kardynał przyszedł do zrozumienia potrzeb i musu. Jeżeli myśl *Patrie* jest mylną, musi ona mieć na celu poróżnienie tych dwóch filarów papieztwa i ułatwienie mezzo termine. Rojaliści głoszą, że Garibaldi ćmi króla Wiktora Emanuela, choć go czci publicznie i szczerze, że lękając się następstw udania się swego jenerała do Neapolu, król sam tam się udaje. Tymczasem Wiktor Emanuel pokłada zupełną ufność w tym jenerale i ma go mianować dowódzcą wszystkich gwardyj narodowych. Napomykałem nieraz o rozczarowaniu Włochów co się tyczy Anglii. Rozczarowanie to jest dziś zupełne. Lord Palmerston mówi ciągle tylko o Rzymie a nie o Wenecyi. Ambasadorowie angielscy wyrażają się dziś bez ogródki tak w Wiedniu i Stambule jak w Atenach.

Debaty robią uwagę: Powstanie greckie nie rozszerza się, ale opinia w Atenach jest z powstańcami w Nauplii i może przyjść do tego, że król zrobi kapitulacyę, to jest, że przystanie na niektóre żądania powstańców. Parlament Joński oświadczył się znowu za jednością.

Izby brukselskie rozwiązały długą kwestyę polityczną, to jest ufortyfikowanie Antwerpii, tego „tête de pont“ Anglii w razie wojny kontynentalnej. Izby oświadczyły się za ufortyfikowaniem. Tutejsze dzienniki rządowe zaledwie o tem wspomniały, bo decyzya Belgii stała się nieodwołalną.

Jest tu kilku oficerów szwedzkich studjujących interesa militarne. Przewidując wojnę Prus z Danią, a może i wypadki na północy, król szwedzki reorganizuje śpiesznie swą armię. I tego roku będzie dwóch oficerów szwedzkich w obozie chalońskim. Nie zaszła żadna zmiana w ambasadzie szwedzkiej w Paryżu. Pani Giertz, nawrócona Norwegianka, ogłosiła po francuzku romans „Zapał“, w którym utrzymuje, że tylko katolicyzm może Norwegię odrodzić.

Wojsko francuzkie ma być dobrze przyjmowane w Meksyku. Kiedy wysadzenie magazynu prochowego zabiło lub zraniło 1300 Meksykanów, Jen. Lorencez posłał im lekarzy i lekarstwa. Czyn ten sprawił wrażenie na ludności nie przywykłéj do szlachetnego postępowania. O skutku wyprawy francuskiéj do Meksyku trudno co pewnego powiedzieć. Należy życzyć, aby Francya nie odebrała jakiego szachu, pod troistym ogniem niechęci Anglii, Hiszpanii i gabinetu washingtońskiego.

Marynarka francuska spiesznie pracuje nad przemianą okrętów zwyczajnych na pancerne. Drogi żelazne przewożą z fabryk do portów blachy pancerne, grubości pół łokcia. Minister wojny upraszcza musztrę pieszą i konną. W obozie Chalońskim sprawdzi się racya uproszczenia, przedstawiona przez marszałka Mac-Mahona.

Nowy bilans bankowy zawiadomił, że liczba wekslów zmniejszyła się o 74miliony. Zawiadomienie to można było wziąść z pierwszego rzutu oka za upadanie handlu, ale szczęściem rzecz się ma inaczéj. Znaczy to tylko, że ustał nadzwyczajny ruch wekslowy spowodowany przez zakup zboża. Utrzymuje się w całéj Francyi lekkie ożywienie handlowe. Wszystkie dzienniki rządowe zamieściły list pana Levasseur, zbijający strachy pana Pouyer Quertier, w przedmiocie traktatu handlowego.

Dnia 15go t. m. będzie daną w teatrze bramy S. Marcina sztuka „ochotnicy z r. 1814“. Cały Paryż pyta się czy okaże się na téj patryotycznéj i rojalistowskiéj sztuce jaka manifestacya rojalistowska lub republikancka. Rząd postąpił łagodnie ze sprawcami ostatniéj agitacyi, dając tym sposobem przykład innym rządem. Młodzież wypuścił z kozy, wypuścił także pana Ganesco. Mylnem jest aby p. Ganesco został uwolniony na mocy decyzyi sądowéj. Został on uwolniony pod wpływem rządu. *Courrier du Dimanche* nie mówi nic o uwolnieniu redaktora. Sądzę, że p. Ganesco zrzecze się roli która tu nikogo nie omyliła. P. Renart reprezentant republikancki a lekarz na przedmieściu S. Marcina, jest niebezpiecznie chory. Lękają się, aby śmierć jego nie dała powodu do jakiéj manifestacyi. Obawa jest zapewnie zbyteczną, bo pan Renart nie używał tak wielkiéj popularności.

Dzienniki angielskie donoszą, że jeżeli Cesarz uda się na wystawę londyńską, królowa Wiktorya ustąpi mu pałacu Buckingham, tj. własnego mieszkania w Londynie. Cesarzowa była onegdaj w Fontainebleau i dała rozkazy przygotowania pokoi gościnnych. Widać, że i tego roku będą goście w tym pałacu, ale kto i kiedy? nie wiadomo. Jutro w niedzielę cesarstwo przyjmą po mszy w Tuilerach ambasadę japońską. Zaczynają przybywać do Paryża Anglicy korzystający z wakacyj Wielkanocnych. Przybędzie ich tego roku może równie tyle co roku zeszłego. Są to ludzie należący do klasy niższéj niż średnia.

Mires dokazuje w Douai. Krzyki jego i protestacye w toku oskarżeń prokuratora, zmusiły prezesa sądu do wydalenia go z sali audyencyonalnéj. Prezes zapomniał się w tym kroku i nie zasiągnął rady sędziów, jak tego wymaga procedura kryminalna. W razie skazania Miresa, to niedochowanie prawa może pociągnąć za sobą nową kasacyę.

Rzym 9 kwietnia.

(T.) Ci którzy w podróży margrabiego Lavalette upatrywali niemylną wróżbę bliskiego rozwiązania sprawy rzymskiéj niepośledniego doznają zawodu: margrabia wraca do Rzymu najpóźniéj d. 19 b. m. Skargi jego na jenerała Goyon i na dwor rzymski, zachwiały były poniekąd postanowienie Cesarza, który pomyślał nawet o odwołaniu naczelnego dowódzcy okupacyjnego wojska i o przysłaniu na jego miejsce marszałka Niel. Ten byłby połączył w swojem ręku władzę wojskową i polityczną; ale sam p. Lavalette był zdania, że ten rodzaj dyktatury narzuconéj Stolicy Św. dla ukarania jéj za stawiony opór nie przełamałby takowego, a mógłby narazić dalszy obrót sprawy rzymskiéj, w któréj, że użyję jego własnych wyrazów, ma być jeszcze kilka *popasów*. Zkądinąd hrabina Goyon poparta przez przyjaciołkę swoją marszałkowę Randon, a bardziéj jeszcze przez cesarzowę samą, która ma głęboki wstręt do margrabiego Lavalette, otrzymała, że mąż jéj zostanie w Rzymie. Poseł tedy nie zdoławszy się pozbyć przeciwnika, wraca do swego urzędu, na którym ma zostać aż do lata, dopóki kąpiele niezbędne do wyleczenia choroby, któréj dostanie, nie dostarczą mu jak zapewniają, pożądanego pozoru do dymisyi. W każdym razie załoga francuska zostanie w Rzymie i w ojcowiznie nawet po śmierci Piusa IX, ażeby wywrzeć parcie na konklawe i spowodować elekcyą Papieża przychylnego Francyi, po elekcyi zaś znajdzie inną wymówkę do pozostania nadal.

Kilku Polaków dziękowało w imieniu wszystkich ziomków swoich kardynałowi Antonellemu za jego list do księdza Majerczaka. Minister Piusa IX, przemawiając w imieniu Papieża, przypomina cesarzowi, że *nadużycia* istnieją, że *lud polski* naprożno woła na pogwałcenie świętych i nie przedawnionych praw swoich, że pomimo kłamstw dyplomacyi rosyjskiéj po całej Europie szerzonych a w Rzymie szczególnie powtarzanych, Ojciec święty oszukiwać się nie daje mniemanemi reformami, i że go te gwałty *mocno niepokoją i trapią*. Papież przez samego pierwszego ministra zachęca powtórnie Cesarza, *aby szedł wedle sprawiedliwości i słuszności*.... a tu stan oblężenia położył się jak krwawa zmora na nieszczęśliwej Warszawie, a tu kibitki wywożą w głąb Rosyi kapłanów katolickich i polskich. Jakkolwiekbądź, drugie to upomnienie w ciągu roku z ust starca, który dla dwiestu milionów chrześcian jest przedstawicielem samego Boga na ziemi, powinnoby zastanowić Cesarza i przywieść mu na myśl, iż za trzeciem zwykle upomnieniem Bóg jak ludzie przestaje tamować bieg sprawiedliwości. Wysłuchany czy bezskuteczny list kardynała Antonellego zostanie protestacyą na korzyść polskiego narodu, oraz nowym dowodem jak mało rząd rosyjski rachować powinien na pomoc Rzymu w bezbożnych swoich zamysłach pognębienia Polski, dowodem, iż koniec końcem Stolica Apostolska z katolikami a nie z rządem schyzmatyckim będzie zawsze trzymała.

Ale naród pozna wkrótce list Piusa IX do X. Felińskiego arcybiskupa Warszawskiego, skoro ten pamiętny dokument ogłoszony będzie. W nim Ojciec ś. własną ręką wytyka Arcypasterzowi naszemu program postępowania, zachęcając go do niezmordowanego boju o niepodległość polskiego Kościoła i namaszczając go słowem apostolskiem do walki ze schyzmą. List ten, śmiało powiedzieć możem, w dziejach naszych zostanie. Jest on dalszym a energiczniejszym jeszcze ciągiem, wymowniejszem jeszcze dopełnieniem listu Papieża do ś.p. księdza Fijałkowskiego. Pius IX, pomimo nieprzyjaźnych pozorów, jakie towarzyszyły przedstawieniu księdza Felińskiego przez Rosyą, powziął dobre o nim wyobrażenie i zaufał mu szczerze. Jednakowoż projekt listu w *le Monde* ogłoszony napełnił niespokojnością Papieża, albowiem widział w nim zaród zgubnego dla Polski rozdwojenia między duchowieństwem a narodem i pewien ton uległości dla schizmatyckiego rządu, który brzmiał fałszywie i nieprzyjemnie tak dobrze w Rzymie jak i w Polsce. Ojciec święty ostro ganił projekt ten i wyraził się jak najsurowiej o nim w przytomności kilku dostojników kościelnych. Radość więc jego była wielką kiedy się dowiedział, że ks. Feliński nie chciał żadną miarą ogłosić go, i że się oparł tak stanowczo naleganiom jenerała Lüdersa. Pragnąc zaś tem bardziej utwierdzić arcybiskupa warszawskiego w mężnym jego oporze, tudzież wytknąć mu promienną drogę wśród nocy prześladowania, na skrwawionym żałobnym obszarze polskiej ziemi i polskiej teraźniejszości, postanowił doń napisać i podać mu sam program lepszy i zaszczytniejszy od tego, jaki mu Moskwa chciała narzucić. Jakoż list Papieża zastąpi list pasterski, którego zacny nasz arcybiskup wydać nie mógł, a głos Piusa IXgo sam wyrażający i nakazujący to, czego księdzu Felińskiemu wysłowić nie pozwolono, z innem całkiem uczuciem słuchany będzie przez naród jak głos nieznanego autora apokryfu. Szczęsny istotnie arcybiskup warszawski, iż takiego ma doradzcę i rzecznika w obec narodu, szczęśniejszy jeszcze, jeśli się zastosuje całkiem do przepisów Piusa IXgo!

Ojciec święty posłał także w tych dniach arcybiskupowi warszawskiemu, wielki złoty medal misternej roboty w upominku.

Mówią tutaj wiele o misyi nadzwyczajnej p. Skariatina, którego rząd rosyjski miałby przysłać do Rzymu. Jeśli to prawda, ciekawa rzecz czego żądać znowu może nowy posłannik cesarski? P. Kisielew w osobliwszy sposób się wyraża o rządzie przy którym jest uwierzytelniony. Mówił on niedawno ze znacznym protestantem zaciekłym wrogiem Stolicy św., i nastąpił między nimi dialog, który za wieleby stracił w przekładzie: Poseł: *On* (Papież) *sera bientôt forcé de fermer boutique.* — Protestant: *Il est étonnant qu' on ne l'ait pas encore fermée.*— Poseł: *Voyez vous, mon cher, il n'y a rien d'aussi tenace que la bêtise humaine.*

Kraków 16 kwietnia. C. k. Minister Stanu zamianował Seweryna Dniestrzańskiego, zastępcę nauczyciela gimnazyalnego w Samborze, rzeczywistym nauczycielem tamże.

Lwów 14 kwietnia. Gazeta Narodowa zamieszcza następujące uwiadomienia sądowe:

Od c. k. sądu krajowego w sprawach karnych

Do redakcyi czasopisma:

„Gazeta Narodowa“ we Lwowie!

C. k. sąd krajowy w sprawach karnych we Lwowie — zważywszy, że redakcya czasopisma lwowskiego pod nazwą: „Gazeta Narodowa“ w Numerze 8 z dnia 10go kwietnia 1862 r. tegoż pisma, przez c. k. Policyi Dyrekcyą wstrzymanym, zamieściła artykuł wstępny z treści swojéj o wykroczenie przeciw publicznéj spokojności i publicznemu porządkowi w myśl §. 305 ustawy karnéj poszlakowany,— uchwałą z dnia 10 kwietnia 1862 r. postanowił, śledztwo sądowe z tego powodu wytoczyć.

Lwów, dnia 10 kwietnia 1862.

Pohlberg.

C. k. sąd krajowy w sprawach karnych, zważywszy, że redakcya czasopisma lwowskiego „Gazeta Narodowa“ w Numerze 5 z dnia 31 marca 1862, zamieściła artykuł pod napisem Kronika, poczynający się: „Pozbawiać młodzież naszą przyszłości itd.“ z treści swojéj poślakowany o wykroczenie podburzania przeciw organom rządu, mianowicie panom dyrektorom gimnazyalnym, Jurkowskiemu i Piątkowskiemu, w myśl §. 300 kod. kar. postanowił śledztwo sądowe wytoczyć.

Lwów, dnia 13 kwietnia 1862.

Pohlberg.

Wiedeń 15 kwietnia. Zamiarem było pierwotnym wydziału finansowego, jak mówi *ODPost*, aby cały budżet podzielić na trzy główne części jakoto: *potrzeby*, *pokrycie ich*, i *pokrycie deficytu* (łącznie z kwestyami finansowemi jakie się tego tyczyć mogą), i to wszystko w jednem ogólnem sprawozdaniu trzema działami przedstawić Izbie w formie zupełnéj ustawy finansowéj, którąby w krótkości mieściła w sobie tylko uchwały zapadłe i wnioski, a tymczasem pojedyncze sprawozdania oddziałów byłyby rozdane deputowanym jako allegata objaśniające. Sprawozdanie z każdego z tych trzech działów wziąłby na siebie jeden z głównych sprawozdawców wybranych na pełnem zebraniu wydziału finansowego. Wszelako wydział na jednem z ostatnich posiedzeń swoich postanowił, aby przedewszystkiem pojedyncze działy *potrzeby*, przedstawiane były Izbie w miarę jak wychodzić będą z pod uchwał wydziału finansowego i aby składali z nich Izbie sprawę sprawozdawcy oddziałów, a dwóch głównych sprawozdawców mających być przez wydział wybranymi, będą mieli zadanie, ogół uchwał we wszystkich szczegółach *potrzeby* i *pokrycia* zamknąć w formę ustawy finansowéj i potem przedłożyć Izbie w trzecim odczycie w sprawozdaniu ogólnem jako ustawę finansową. Do przedstawienia Izbie przygotowane są:

I Potrzeby: *A.* 1) Dwór: sprawozdawca Bar. Tinti;— 2) Kancelarya gabinetowa: sprawozdawca Dr Wieser;— 3) Rada stanu: sprawozdawca Dr Schindler;— 4) Rada ministrów: sprawozdawca Dr Ryger;— 5) Ministeryum spraw zagranicznych: sprawozdawca Hr. Hartig;— 6) Ministeryum stanu: *a*) oddział administracyi politycznéj: Radzca dworu Taszek; *b*) oddział wyznań: Archimandryta Bendella; *c*) oddział oświecenia: profesor Brinz;— 7) Kancelarya nadworna węgierska, 8) Kancelarya nadworna siedmiogrodzka, i 9) Kancelarya nadw. chorwacko-słoweńska: prezes Wenisch;— 11) Ministeryum sprawiedliwości: radzca dworu Tschabuschnigg;— 12) Ministeryum Policyi: Hr. Mazzuchelli;— 13) Ministeryum handlu: Dr Krasa;— 14) Rożne inne wydatki nienależące do żadnéj z gałęzi administracyi: Pummerer.

B. 2. Ministeryum marynarki: Bar. Eiselsberg.

G. Indemnizacya: profesor Herbst.

H. Straty na monecie i wymianie: prof. Herbst.

Sprawozdanie z oddziału 16go (Ministeryum skarbu) przedłożone już jest wydziałowi pełnemu; co do 14go (Obrachunkowość) nie zdano jeszcze sprawy; również brak jeszcze sprawozdania z rubryki *B.* Nr. 1 (Ministeryum wojny) referent Dr Giskra, co nie może zadziwiać, zważywszy ogrom przedmiotu, wszakże niebawem będzie on załatwiony w pierwszym oddziale.

Nakoniec trzeci oddział co do przedmiotu „o subwencyach, poręczeniu procentów i lokacyi kapitałów“, tudzież trzecia sekcya co do przedmiotu „dług państwa i umorzenie jego“, nie zdały jeszcze sprawy wydziałowi.

Z IIgo głównego oddziału (*pokrycie*) przygotowane są do wniesienia do Izby: 1. Podatki stałe: sprawozdawca Dr Demel; 2. Podatki niestałe i monopol tytuniowy: sprawozdawca Dr Stamm.

Nakoniec ustawę o nowym sposobie opodatkowania spirytusu, przygotował sprawozdawca baron Riese Stallburg. (Wczoraj w *Czasie* podaliśmy ten projekt w całości). Baron Riese na dłuższy czas wyjechał na wystawę londyńską i zapewno nie wróci na otwarcie Izby, gdyż w dniu 1 maja wystawa dopiero się rozpoczyna. Niewiemy, czy w tym przypadku projekt przez niego wnieść się mający będzie odłożony; prędzej zdaje się, że go kto inny za niego wniesie w Izbie, bo Rządowi idzie o śpieszne wygotowanie tej ustawy, by przed dniem jej zaprowadzenia poczynić stósowne przygotowania do kontroli. *Prz. Red. Cz.*)

Z tego przedstawienia stanu wykończonych prac wydziału finansowego wykazuje się, że rozprawy budżetowe w Izbie pójdą nieprzerwanie, albowiem w miarę posuwania się obrad w oddziałach nad *potrzebą*, brakujące jeszcze szczegółowe wnioski tak co do *potrzeby* jak i *pokrycia* będą mogły być załatwiane w wydziale pełnym; również kwestya przedłużenia przywileju bankowego załatwioną tymczasowo zostanie w wydziale finansowym, albowiem obie frakcye trzeciej sekcyi różniące się z sobą, już wygotowały oddzielne projekta i takowe po krótkich naradach w trzeciej sekcyi wejdą na wydział pełny w formie wniosków większości i mniejszości.

— Przed niejakim czasem podaliśmy podług *Stern Ztg* berlińskiéj treść pisma p. Ministra Stanu do biskupów czeskich: Kardynała Arcybiskupa prażskiego księcia Schwarzenberga, do biskupa Budiejowickiego Irsika i biskupa Królogradzkiego Hanla z powodu odmowy tych biskupów, obchodzenia nabożeństwem kościelnem rocznicy konstytucyi d. 26go lutego. *Stern Ztg* nie zamieściła całej osno-

---

dy, których na karb dosłownego tłomaczeni policzyć niepodobna; w błędy po prostu mówiąc gramatyczne.

I tak konstrukcye i formy: „chcielibyśmy *naszą zapłatę*, księżyc *trocha* świecił, przybie*gli* oboje (dzieci) — woda *rwiąca*, stolica *wyższej* Austryi — słońce prawdy *wzejszło*, wędrowc*u!* (wołacz) pogań*skie* zwy*czaje* uchylić nie mgógł, w duch*ownym*, paster*skiem* urzędzie — w wyso*kiem*, sędziwym wieku i t. p. nie płyną koniecznie z właściwości języka niemieckiego!

A przecież pomimo to wszystko *tego dosłownego tłomaczenia* używają już lat kilka uczniowie szkół niższych, a szkoły cierpliwie i spokojnie na to pozwalają! A przecież, jak to słyszałem z ust jednego z moich wiarogodnych kolegów krakowskich, używano tego „dosłownego“ na jakieś pensyi zamiast oryginalnych polskich wypisów do czytania i nauki języka polskiego!!

A więc w imię czystości języka ojczystego, której szkoła jak oka w głowie strzedz winna, w imię dzieci naszych, które Bóg nie na to stworzył aby im przekręcano wyobraźnię — w imię zdrowej dotychczasowej dydaktyki europejskiej głos podnosząc, szanownej redakcyi o umieszczenie tych kilku uwag w piśmie jej rozpowszechnionem uprzejmie upraszam.

Pisałem w Samborze d. 5 kwietnia.

Zygmunt Sawczyński.

DZIENNIK PRYWATNY

STANISŁAWA AUGUSTA

podczas wyjazdu do Rosyi

NA KORONACYĘ PAWŁA I.

(Mémoires Secrets et inédits de Stanislas Auguste. Journal privé du roi St. Augs. Leipzig chez Wolf gang Gerhard 1862.)

(Ciąg dalszy.)

Z Moskwy 2 maja 1797 r.

Na dniu 20 kwietnia Naj. Cesarstwo udali się na zwiedzenie nie monasteru Troickiego, lecz nowej Jerozolimy. Król skorzystał z nieobecności dworu i zwiedzał osobliwości Kremlinu mieszczącego mnóstwo przepysznych zabytków należących do dawnych Carów i patryarchów. Pomiędzy szatami kapiącemi złotem i perłami, niektóre ważą tyle co zbroja dzisiejszych kawalergardów ważąca 60 funtów. Pakazywano królowi zwój pargaminowy praw cara Aleksego Michajłowicza ojca Piotra W. zamknięty w złotej skrzynce z rozkazu Katarzyny II, która do katedry moskiewskiej dała pontyfikalne ornaty i naczynia cerkiewne zadziwiającej roboty i kosztowności. Wszystkie szczerozłote kameryzowane i emaliowane, a rysunek i robota tak na nich misterne że mogą rywalizować z najwyborniejszemi tworami francuzkiego złotnictwa. Srebrny grobowiec wystawiony przez nią dla jednego z świętych niedawno tu kanonizowanych, różni się co do ozdób i smaku od tych zabytków sztuki jaka kwitła w Carogrodzie pod chrześciańskimi cesarzami. Pokazywano także koronę Włodzimierza W. założyciela Kijowa i monarchii rosyjskiej. Godne uwagi iż przy najdawniejszych ubiorach są małe dzwoneczki przypominające szatę kapłańską Aarona *). Przy powozach dawnych Carów zwracają uwagę długie łańcuchy srebrne używane miasto lejców. Jedna z największych sal w Kremlinie mieści w sobie zrobiony przez architekta rosyjskiego nazwiskiem Bożenów, model carskiego pałacu mającego zajmować cały trójkąt właściwego Kremlu; będące zaś tam cerkwie, których prawo kościoła greckiego zabrania burzyć, miały się mieścić w wewnętrznych dziedzińcach tego pałacu. W głównej cerkwi gdzie się odbywała koronacya przechowują relikwie przywiezione niegdyś z Konstantynopola; jest między niemi część szaty Zbawiciela i gwóźdź którym był Chrystus przybity.

Blisko tej cerkwi pokazują groby Carów przed Piotrem W.; między innymi gróby Iwana Wasylewicza zwanego *Groźnym*, pokryty całunem z czarnego aksamitu, na pamiątkę iż w ostatniej chorobie przybrał był habit mnisi. Król wszedł na wieżę Iwana Wielkiego zkąd się przypatrywał ogromowi Moskwy. Widział tam dzwon mający dziewięć łokci średnicy ulany z rozkazu Imperatorowej Elżbiety; mniejszy jest od dzwonu Imperatorowej Anny, który urwawszy się zapadł w ziemię tak głęboko, że aby go widzieć musiano go w części odkopać. Sądząc z oderwanego kawału, grubość ścian tego dzwonu jest półłokciowa. Kosztował on najmniej 100,000 rubli, średnicy ma blisko 12 łokci, a wysokości 15. W niewielkiej ztąd odległości widać baterye z siedmiu armat ogromnych wymierzonych ku rzece, lecz niestrzelają z nich oddawna, z obawy wstrząśnienia murów. Wagomiar największej środkowej armaty odpowiada kuli stupiędziesięciu funtowej; ma to być zabytek po Iwanie Wasylewiczu.

W salach Kremlinu mieszczących starożytne zbroje przechowują dwie szpady używane przez Piotra W.; odpowiadały one jego atletycznej budowie i sile; są tam i jego palone buty; obok tego pokazują ubranie wnuka jego, Piotra II, zmarłego w 15 roku życia. Krój tych sukien odpowiada ówczesnej modzie francuzkiej. Gwiazda orderu ś. Aleksandra jest tam przypięta do kamizelki, a ś. Jędrzeja do zwierzchniej sukni.

Dzisiejszy Imperator nosi tylko te dwie gwiazdy i to na fraku. Wstęgę zaś ś. Andrzeja na wierzchu munduru, ś. Andrzeja na kamizelce, a ś. Anny na szyi. Orderów ś. Włodzimierza i ś. Jerzego wcale nienosi.

Imperator kazał złożyć w cerkwi koronacyjnej, w srebrnej puszce zamknięty oryginał prawa o następstwie tronu, które sam ogłosił zaraz po namaszczeniu na Cara. Portret jego wisi w jednej z sal Kremlinu nad krzesłem o dwu siedzeniach które służyło przy obrzędzie koronacyjnym dwóch braci, Iwana i Piotra I panujących przez jakiś czas wspólnie. Tamże pokazują kryjówkę księżniczki Zofii, siostry starszej tych Carów, z której miała szeptać Piotrowi I będącemu wtenczas dzieckiem, odpowiedzi na zadawane mu przez bojarów pytania.

Niepodobna byłoby wyliczyć tę nieskończoną ilość bogatych naczyń i sprzętów należących do dawnych Carów. Wielką osobliwością jest między innemi zegarek wnuka Iwana Wasylewicza, także zegar z automatami z tej samej epoki, z piejącym kogutem, który nic nieustępuje owemu złoconemu kogutowi w pałacu Taurycki m w Petersburgu gdzie uważany jest za osobliwość z wieku Katarzyny.

30 kwiet. Naj. Cesarstwo wraz z rodziną swoją powrócili o 8 wieczór z wycieczki odbytej do monasteru Nowej Jerozolimy. Pogoda nie sprzyjała im; mróz bowiem i śnieg od kilku dni przypomina nam najtęższą zimę.

1 maja wieczór było przyjęcie u dworu; król nie znajdował się na niem.

2 maja. Naj. Cesarstwo wybrali się na zwiedzenie dwóch wiejskich pałaców cesarskich ztąd o 10 wiorst, to jest pałacu Kołomeńskoje i Carycyn. Wieczór będą z powrotem. Król zwiedzał cerkiew zwaną Pokrowskoja, najosobliwszą ze wszystkich. Zbudował ją Iwan Wasylewicz; mieści ona w sobie trzynaście małych cerkiewek otoczonych galeryą, czyli korytarzem. Opowiadają jako budowniczy przyrzekł Carowi, że postawi arcydzieło; i w rzeczy samej kiedy dzieło ukończył Car bardzo był zadowolony; lecz zapytawszy architekta, jeżeliby potrafił zrobić coś jeszcze lepszego, tenże niezręcznie odpowiedział, iż niezawodnie piękniejsząby cerkiew, gdyby chciał, postawił. W skutku tego, jak mówi podanie, kazał go Car jako nieposłusznego powiesić. Niektórzy uważają to za bajkę. Bekler całkiem wrócił do zdrowia.

Z Moskwy 5 maja 1797 r.

3 maja. Wielki kanclerz hr. Osterman złożył swój urząd. Imperator zostawił mu rangę, pensye, obdorował pięknym srebrnym serwisem, a mianowicie dał mu zaszczytne świadectwo. Książę Bezborodko został w jego miejscu Wielkim Kanclerzem państwa.

4 maja. U dworu wielki bal; odbył się on w pałacu księcia Bezborodka, gdzie dwór rezyduje. Na balu po menuecie tańczonym przez rodzinę Cesarską, jedna z W. Księżniczek zaprosiła ambasadora Kobentzla do menueta i tańczyła z nim; następnie Imperatorowa zaprosiła króla, aby z nią poszedł Polskiego i król tylko ten jedyny raz tańcował. Po innych polonezach i kontredansach gdy się bal kończył już około godziny 9tej, król wrócił do siebie, uprosiwszy wprzód Naj. Cesarstwa i ich rodzinę, aby raczyli naznaczyć dzień, w którymby mógł ich przyjąć obiadem. Naj. Państwo wybrali dzień niedzielny (8 maja) wynurzając ukontentowanie z tak miłego zaproszenia.

5 maja. Cesarstwo wraz z rodziną zwiedzili sławny Troicki monaster. Wracają jutro wieczór. Teraz już stanowczo mówią, że Imperator wyjeżdża z tąd 17 maja nie dla zwiedzenia gubernij środkowych, jak mniemano, lecz do Smoleńska, Mińska, Grodna, z kąd wróci na Wilno, Kowno, Rygę, do Petersburga na uroczystość św. Piotra i Pawła.

Imperatorowa, jak słychać, ma zaraz po wyjeździe małżonka opuścić Moskwę i udać się z księżniczkami do Petersburga. Wielcy książęta mają towarzyszyć Imperatorowi. Król zamyśla wyjechać z Moskwy koło 22 maja i stanąć w Petersburgu najdalej na 3 czerwca.

„Książę Repnin wyjeżdża za cztery dni z po„leceniami do króla pruskiego, a następnie do ce„sarza niemieckiego. Wnoszą, że celem tej po„dróży jest ofiarowanie pośrednictwa rosyjskiego „mocarstwom wojującym. Niema nic jeszcze pe„wnego czy książę Repnin pojedzie na Warsza„wę, czy też inną obierze drogę; domyślają się „niektórzy, że król pruski przyjedzie z Warsza„wy do Grodna dla widzenia się z Imperatorem; „wszakże niema w tem nic pewnego. Robią na„dzieje, że sprawy (pieniężne) króla i książąt „(Poniatowskich) mające się traktować w War„szawie, będą ostatecznie tu rozstrzygnięte i to „w ciągu przyszłego tygodnia.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

*) Wielkie pytanie czy kto widział kiedy szatę Aarona?

wy tego pisma ministeryalnego, ale tylko jego treść. Teraz zaś znajdujemy w *Vaterland* odpowiedź biskupa Iirsika na pomienione pismo, i oraz dowiadujemy się o jego rzeczywistem istnieniu. Zapewne i dwaj inni biskupi odpowiedzieli p. Ministrowi Stanu. Z odpowiedzi téj widzimy, że pismo ministeryalne datowane było 9go marca, a odpowiedź biskupa Budiejowickiego nosi datę 6go kwietnia. Ważną jest ona ze względu na obronę stanowiska episkopatu w obec władzy świeckiéj, i dla tego zamieszczamy ją tu w dosłownym przekładzie jak następuje:

„JW. Pan wziąłeś zachowanie się moje ze względu na obchód kościelny d. 26go lutego za przedmiot szacownego pisma z d. 9go z. m. L. 1172 M. St. I.

„Gorące życzenie wystąpienia przeciw wszelkiemu mylnemu tłumaczeniu mojego postępowania i postawienia takowego w prawdziwem świetle, spowodowało mnie do odpowiedzenia na to pismo następnem bez ogródki wyłuszczeniem, nie przechodząc przez to atoli bynajmniéj na stanowisko usprawiedliwienia.

„P. Wiceprezydent c. k. Namiestnictwa czeskiego nietylko, jak mówi pismo JW. Pana, zaniósł do mnie żądanie, abym nakazał w parafiach mojéj dyecezyi obchodzić dzień 26 lutego obrzędem kościelnym, ale oraz wyraził życzenie: „abym zechciał zarządzić wczesne przez proboszczów zaproszenie władz rządowych i gminnych,“ przez co duchowieństwu przyznano w téj sprawie inicyatywę, a mnie wydanie nakazu duchownym do obchodu uroczystości.

„Oświadczywszy na to wezwanie do mnie wystosowane, że pragnę zająć w téj sprawie stanowisko objektywne, przekonany jestem jak najmocniéj, że mnie do takiego wyrażenia upoważnia urząd naczelnika dyecezyi, a nawet że mnie do tego obowiązuje, gdyż wychodzę z punktu widzenia, że prawdy i wyznanie religijne muszą trzymać się zdala wszystkich przemienności politycznych, jeżeli wiara i niezmienność zasad religijnych niemają być zachwiane. Inaczéj, nie sądziłem, abym miał prawo, nakazując obchód służby bożéj, postawić pasterzy dusz w możebnem przeciwieństwie do gmin swoich, skoro sam JW. Pan przyznajesz, że w królestwie Czeskiém istnieją liczne stronnictwa.

„Trzymając się zatem ściśle w tej sprawie granic mojej władzy biskupiej, i rozporządzając w ich zakresie to com po sumiennem rozważeniu uznał za dobre i zbawienne dla pokoju duchowego powierzonej mi trzody, z czego tylko Bogu i sumieniowi rachunek zdać winienem, nie mniemałem, abym się doczekał ze strony wysokich władz rządowych nagany ze względu na pełnienie mego urzędu, i tem boleśniej dotknąć mnie to musiało, że zarazem zamiary moje wielorakiemu błędnemu tłumaczeniu podpadły.

„Przeciw temu tłumaczeniu jakoteż przeciw przypisywaniu mi chęci oporu ojcowskim zamiarom JCKApMci, muszę tem wyraźniej się zastrzedz, iż JCKApMść najwyższem oświadczeniem utwierdził, iż pragnie ręczyć za utrzymanie umowy z Jego Świętobliwością Papieżem zawartej, w moc której N. Pan nigdy nie dopuści, aby kościół przez kogokolwiek postawiony był pod naciskiem, tak ażeby biskup niemógł swobodnie i samoistnie urzędu swego pełnić.

„Ażeby uprosić błogosławieństwa bożego dla najwyższej głowy JCKApMci i dla pomyślności najwyższych postanowień i przedsięwzięć, nie potrzeba dla mnie i dla mojego duchowieństwa ani jakiego szczególnego powodu ani też zewnętrznego zawezwania; czynić to codziennie w wiernej pobożności, nie tylko poczytujemy za obowiązek, ale jest to oraz potrzebą naszego serca.

„Przejęty takiem przeświadczeniem i takiemi uczuciami, w granicach mojego urzędu biskupiego wszystko to wspierać będę, co tylko posłużyć może do uspokojenia umysłów, umocnienia wierności poddanych i pomyślności państwa.

„Przy tej sposobności ponawiam zapewnienie zajzupełniejszego poważania i czci, z jakiemi mam zaszczyt pozostać JWPana wiernym sługą.

„Wiedeń 6 kwietnia 1862.“

— Bardzo ministeryalny dziennik i którego nikt nie posądzi o nieprzyjazne dla potęgi austryackiej uczucia, *O. D. Post*, zaczyna się z powodu wyścigania się państw morskich w budowie okrętów żelaznych lękać, aby i Austrya nie chciała ich naśladować. Niech Anglia i Francya, Ameryka północna i południowa idą w zawody, kto więcej wystawi okrętów pancernych, ale państwa morskie z podkopanym budżetem jak Hiszpania i Portugalia nie będą się śpieszyć z kosztownemi reformami, a mniej jeszcze śpieszyć się winny takie państwa, które nie są morskiemi, chociaż dotykają morza jak np. Austrya i Prusy. Wprawdzie możnaby powiedzieć, że Austrya ma współzawodnika na morzu w nieprzyjaznym sobie sąsiedzie i że brzegi jej mogą być narażone na zaczepkę z jego strony. Ale idąc konsekwentnie w tym kierunku, wypadłoby w końcu, że nie pancerne okręty, lecz budżety obu państw odbywałyby z sobą walkę, który którego przemoże. Kto więcej korcy pieniędzy wpakuje w tułowy okrętowe, ten zwycięzcą. Walka morska zamieniłaby się w lądową, tryumf byłby po stronie tego, kto bardziej poddanych swoich podatkami obciąży. Stan jednak taki uczyniłby pokój straszniejszym niż wojnę; bo wojny dzisiejsze trwają krótko, a pokój na to byłby przeznaczony, aby pracę ludu zmarnować w uzbrojeniach mogących codziennie uledz nowej zmianie. Niebezpieczeństwo pozostania w tyle za innemi jest wielkie, ale ubieganie się z słabemi siłami, aby się wyścignąć jeszcze jest niebezpieczniejszem.

O. D. Post kończy temi słowy uwagi swoje, które powyżej streściliśmy: „Słysząc o przeobrażeniach, jakim ulegają w tej chwili floty angielska i francuska i porównywając wycieńczenie i kłopoty naszych finansów z kosztownemi reformami i zmianami systemu, jakimby uległa nasza flota adryatycka, ażeby się wciąż utrzymać na wysokości swojego czasu, wydaje nam się zaprawdę, że owe umysły, które radzą obronę brzegów naszych innemi środkami utrzymywać, aniżeli ciągłem powiększaniem naszej flotylli wojennej, bliższemi są praktycznego rozwiązania tego zadania, aniżeli system, jaki nasze obecne ministeryum marynarki reprezentuje i któremu grozi upadek.“

— Z polecenia rządu wyjechało dwóch inżynierów do Ameryki dla obeznania się naocznie z systemem nowych fregat pancernych i złożenia raportu komisyi morskiéj obradującéj teraz w Wiedniu.

Francya.

Journal des Débats zamieszcza następujące uwagi nad odpowiedzią kancelaryi arcybiskupa tuluzkiego, którą podaliśmy w numerze wczorajszym, na notę *Monitora*, zakazującą obchodu procesyi w rocznicę rzezi 1562:

„Arcybiskup Tuluzy w nocie którą dziennik miasta tego ogłasza, stara się usprawiedliwić środki zapowiedziane znanym swym listem pasterskim w obec zarzutów czynionych mu przez większą część prasy. Niechcemy wznawiać sporu już wyczerpanego, który uważamy za stanowczo zamknięty postanowieniem dostatecznie umotywowanem według zdania naszego, jakie rząd pod tym względem obrał. Według tej noty, nie zamierzano chwalić gwałtów popełnianych z jednej i z drugiej strony w ulicach Tuluzy przed stu laty, lecz chciano podziękować Bogu, że po tem pierwszem nieszczęściu miasto nie doznało drugiego, to jest utraty religii swych ojców; gdyż zwycięztwo kalwinizmu w takich wypadkach mogło uczynić z *świętej* Tuluzy rodzaj Genewy francuzkiej lub stosu gruzów. Powiedzieliśmy co myślimy o tej subtelnej różnicy; proponując obchodzenie tryumfu wiary katolickiej, proponowano równocześnie obchodzenie rzezi, strasznego epizodu naszych wojen religijnych, niegodne zgwałcenie wiary zaprzysiężonej. Jakże arcybiskup tuluzki, którego zresztą niepodejrzywamy chęci, mógł niewzdrygnąć się przed podobnym skrupułem?

„Arcybiskup Tuluzy broni się, że nie chciał urągać zasadom tolerancyi nowoczesnej, zapewniając, że jego jedynym celem było dać poznać kartę tradycyj religijnych Tuluzy, kartę której nie wolno rozdzierać. Nota kładzie szczególny nacisk na to, że arcybiskup znalazłszy w skarbcu swego kościoła łaskę tak wyjątkową, jaką jest jubileusz wiekowy, niemógł jej uchylać nie stając się winnym w obec papiestwa, którego byłby utaił dekret, w obec kościoła swego, którego byłby zmienił dzieje, w obec ludu swego, którýby zapewne żądał od niego odpowiedzialności za łaskę, której go pozbawia.

„Tu zupełnie różnimy się w zdaniu z arcybiskupem Tuluzy i całkiem inaczej pojmujemy obowiązek, jaki miał do spełnienia w tym wyjątkowym wypadku. Nie będąc doktorami prawa kanonicznego, sądzimy iż powiedzieć nam wolno, że nie wszystkie dekrety wychodzące od stolicy św. ten sam mają charakter, i że nie wszystkie zarówno obowiązują tak wiernych, jak biskupów.

„Jeżeli postanowienia kościoła dotyczące wprost wiary są niezmienne i winny być wykonywane i szanowane po wszystkie czasy i w każdej okoliczności, nie można tego powiedzieć o tych, które nie odnoszą się głównie i zasadniczo do prawd wiary katolickiej, a takim jest właśnie wypadek co do dwóch bul papieskich, które zaprowadziły ów jubileusz w Tuluzie. Postanowienia tej kategoryi należą do rzędu ustaw zwyczajnych, które wydane w czasie i przez wzgląd na okoliczności wyłączne, nie dają się stósować do innych czasów i do okoliczności całkiem odmiennych, i z tego tytułu mogą być zniesione w taki sam sposób jak ustawy zwyczajne, mianowicie przez wyjście z używania. Jeżeli więc kiedy zastósowanie tej zasady zdawać się mogło mądrem, rozsądnem i słusznem, to niezawodnie w tem zdarzeniu, to jest po rewolucyi, która wstrząsnęła i odświeżyła aż do posad społeczeństwo francuskie, przeobraziła obyczaje, idee, jak to sam arcybiskup uznał i zastąpiła dawne tradycye nietolerancyi i antagonizmu w rzeczach wiary, zbawienną zasadą tolerancyi i wolności religijnej. Skrupuły, jakim uległo sumienie arcybiskupa Tuluzy, który się sądził związanym dekretem kościoła, były więc według nas przesadzone. Oto wszystko, co powiedzieć mamy o tej apologii, której uznajemy zresztą umiarkowanie i stósowność“.

Anglia.

Na posiedzeniu Izby niższej w dniu 11 kwietnia p. **Bowyer** zwraca uwagę na sprawę włoską. Naganiwszy daną mu przez lorda Palmerstona odpowiedź pod tym względem przy poprzedniej sposobności, wykazuje on liczne wypadki mniemanego ucisku i okrucieństwa uprzywilejowanego przez rząd piemoncki. Mniema on, że sytuacya obecna da się następnie skreślić:

Że postępowanie rządu Jej K. Mości względem zastraszających odezw oficerów będących w służbie Wiktora Emanuela nie było otwarte. Odpowiedzi rządu nie zawsze zgadzały się z faktami. Twierdzi, że lud włoski nie będzie nigdy mógł się pojednać z Piemontczykami, którzy nie są Włochami, którzy nie mówią ich językiem. Rząd angielski jest do pewnego stopnia odpowiedzialny za to co się stało na południu Włoch. Było to wynikiem jego polityki i zgwałcenia zasady nieinterwencyi. I cóż przez to osiągnięto? Królestwo O. Sycylii zawsze jeszcze istnieje, królestwo włoskie nie zostało uznane przez Anglię i przez prawa publiczne europejskie. Nicea i Sabaudya oddane są Francyi, która się stała przeważnem mocarstwem we Włoszech, podczas gdy Anglia straciła swój wpływ i pawilon angielski uważany był jako sztandar rewolucyi.

P. **Layard**. Jestem przekonany, że sir G. Bowyer jest w opiniach swych zacnym i wyraża przekonanie swe prawdziwe, lecz nigdy nie słyszałem w Izbie tej mowy, którąby mniej znalazła sympatyi. Mowca był dziwnie zmistyfikowanym, jeżeli wierzy temu co mówi; czas kwestye te wyczerpać. Dowiodę dokumentami i świadectwami faktów słuszności jaką przyznać należy Włochom i ludowi angielskiemu, który dał Włochom poparcie moralne, oraz jaką przyznać należy ministrom Jej K. Mości, których polityka zawsze była mądrą i sprawiedliwą. Porównajcie położenie prowincyj neapolitańskich pod dawnym i teraźniejszym rządem. Przekonacie się sprzecznie z tem, co dowodzi p. Bowyer, że nie było dotąd w Marchiach, w Umbryi, w legacyach, ani jednego ruchu powstańczego lub reakcyjnego, chociaż lud pozostawiony był sam sobie i nie było tam ani jednego pułku.

Mowca daje szczegóły dowodzące polepszenia społecznego ludu od czasu zmiany rządu, postępu wychowania, utworzenia szkół niedzielnych i znacznego zmniejszenia zbrodni. Lud jest zadowolony, gdyby nim nie był, mógłby objawić swoje niezadowolenie. W prowincyach neapolitańskich zwyczaje ludu nie zmieniły się nagle; występki jego były skutkiem długiego peryodu z tych rządów w dawnym stanie rzeczy, który go zdemoralizował i zezwierzęcił.

Niechcę usprawiedliwiać niektórych odezw ogłaszanych bez upoważnienia rządu turyńskiego, a które były bez skutku. Winienem zresztą zaprotestować przeciw zwyczajowi p. Bowyer żądania wyjaśnień w przedmiocie wymyślonych zbrodni i kwestyj, względem których w błąd go wprowadzono. Bandy pustoszące prowincye neapolitańskie nie są złożone z Włochów, ani dowodzone przez osoby wyższego stanu, są to rozbójnicy obcy a ich napady ograniczają się na prowincyach, graniczących z terytoryum rzymskiem. Minister odczytuje raport o postępie społecznym i materyalnym prowincyj neapolitańskich. Jednym z faktów najbardziéj uderzających jest zniesienie zakładów duchownych, które utrzymywały w bezczynności osoby obojéj płci.

Jednym z tych dokumentów, które uważam za zupełną odpowiedź panu Bowyer, jest depesza otrzymana dziś od konsula naszego w Neapolu.

Kończąc, minister wyraża gorącą pochwałę ogólnego postępowania i polityki rządu włoskiego w okolicznościach nadzwyczajnie trudnych w obec wielkich cierpień i wielkich przejść.

P. **Hennesy** utrzymuje, że twierdzenia pana Layard w przedmiocie postępu materyalnego we Włoszech sprzeciwiają się faktom. Twierdzi on, że handel i interesa Piemontu są nadwerężone i że kraj ten stoi nad przepaścią ruiny finansowéj. Wykazuje również inne fakta, które przypisuje rewolucyi włoskiéj i polityce angielskiéj we Włoszech.

P. **Layard** powołał się na depesze, których Izba niema sobie przedłożonych i na listy prywatne. Rząd niezakomunikował Izbie najświeższych depesz. W niedostatku urzędowych wyjaśnień o stanie Włoch, można powołać się na korespondencye *Timesa* i dzienniki piemonckie, które przeczą twierdzeniom ministra.

P. **Slaney**. Pogłoski o stanie prowincyj neapolitańskich zbyt są przesadne, lud zadowolony jest z obecnego położenia rzeczy, który ciągle się polepsza. W Lombardyi i na północy Włoch lud jest zadowolony, jednomyślny i szczęśliwy.

P. **Cochrane** utrzymuje, że prawdziwą polityką Anglii byłoby przymierze z Austryą.

Pan **Doff** mniema, że sir G. Bowyer nie zdoła przytoczyć żadnego dowodu na poparcie owych okrucieństw, o których mówił. Przytaczał on listy pochodzące od osób nie bardzo skrupulatnych, współwinnych z rozbójnikami. Mowca sądzi, że zamiary rządu francuskiego względem spraw włoskich są lojalne. W kwestyi rzymskiéj wielkie są trudności do pokonania.

P. **Milnes** mniema, że do Izby nie należy wglądać w sprawy wewnętrzne innego kraju. Spodziewa on się, że Włochy mieć będą pozostawioną wolność rozwiązania sami kwestyi włoskiéj i że obce rządy jak najmniéj będą się w to mieszać. Kwestya rzymska może być spokojnie załatwioną.

P. **Whalley** powiada, że jeżeli Piemontczycy dopuścili się okrucieństw, działali wbrew rozkazom swego rządu. Należy żądać od Francyi, aby wyprowadziła wojska swe z Rzymu, jeżeli niechce być odpowiedzialną za rozboje.

P. **Gladstone** wyraża również zdanie, że można zaprzeczyć prawa Izbie mieszania się w sprawy kraju przyjaznego, co jest niebardzo przyjacielskiem postępowaniem. Objawia on zdziwienie nad łatwowiernością i dziwnemi paradoksami w mowie p. Bowyer. Szan. baronet nie może się spodziewać po Izbie téj samej łatwowierności. Pan Bowyer uważa za nic poprawę ustaw, wolne instytucye i ulepszenia społeczne, zaprowadzone w królestwie włoskiem. Są to owoce wolności. Rewolucya odbyła się przed dwoma laty a rezultaty są już ogromne w tak krótkim przeciągu czasu. P. Bowyer musiał zrzec się swych doktryn pod względem dwóch trzecich królestwa włoskiego. Zresztą p. Layard udowodnił, że stan rzeczy polepsza się. Szan. baronet utrzymuje, że w Rzymie lud zupełnie jest zadowolony, lecz gra w tem ważną rolę 20,000 Francuzów, którzy tam stoją załogą. Mówiąc osobiście, rzekł kanclerz skarbu, ubolewam nad tem zajęciem, i mam nadzieję dla honoru Francyi, dla honoru ludzkości i dla pokoju europejskiego, że wkrótce się skończy. P. Gladstone mówi w końcu, że trzeba położyć koniec rządowi świeckiemu Papieża, którego utrzymanie jest jak twierdzi, równie niesłusznem jak niepolitycznem.

P. **Peakocke** mniema, że system centralizacyi nie powiódł się we Włoszech, lecz gdyby przyjęto system federacyi, Włochy mogłyby być silnemi i zjednoczonemi.

P. **Stansfeld** broni polityki rządu angielskiego we Włoszech.

P. **Maguire** czyni zarzut rządowi, że występuje przeciw papiestwu dla tego, że jest słabem. Potępia on w energicznych wyrazach postępowanie Cesarza Napoleona we Włoszech.

Mowę lorda Palmerstona odpowiadającą na powyższe rozprawy, podamy z powodu większéj jéj obszerności jutro.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 16 kwietnia. Piękne dni pierwszego tygodnia w kwietniu dały nam tylko przedsmak wiosny, ale jéj saméj nie sprowadziły. Mamy znowu deszcz zimny, śniegowe chmury, wiatr przykry i wszystkie naszéj podkarpackiéj wiosny nieprzyjemne zjawiska atmosferyczne. Zapewne i święta nieinaczéj wypadną.

— Na Ochronę sierot płci żeńskiéj kwestować będą w kościele Ś. Andrzeja pp. Gołaszewska i Darowska.

— Wiele osób otrzymało dziś listy z Wiednia zaległe od kilku miesięcy i dłużéj, a nawet widzieliśmy list z stycznia r. 1860. Na listach tych przylepiona jest drukowana kartka: *Unterschlagen gewesen und nun zu Stande gebracht*, co dla wielu osób jest niezawodnie rzeczą niezrozumiałą, nietylko z powodu kartki niemieckiéj, ale i z powodu ogólnikowego jéj brzmienia. Przypominamy, cośmy już donosili o urzędniku pocztowym w Wiedniu nazwiskiem Kallab, który tysiącami listy ściągał i wynosił do domu, aby je przetrząsać i szukać w nich pieniędzy. Początkowo palił te w których nic nie znalazł, lecz następnie gdy napotkał na przeszkody ze strony gospodyni, która się lękała pożaru, przechowywał je w domu i tam znaleziono tysiące listów zaległych, które opatrzono wspomnionemi karteczkami i rozesłano.

— Niedawno odbyła się w Londynie, w przytomności wielu oficerów, próba przyrządu wynalezionego przez kapitana Boltona do dawania sygnałów w nocy. Przyrząd ten, wielce przydatny dla armii i floty, jest łatwym do przenoszenia, składa się bowiem tylko z latarni i z małego przyrządu do otrzymywania gazu, używanego tu jako materyał palny. Za pomocą takich latarń, oddziały wojska mogą przesyłać sobie wzajemnie, wśród najciemniejszéj nocy, sygnały w odległości od 3 do 8 mil niemieckich. Podobnegoż rodzaju przyrządy, lecz daleko większe, służą do oświetlania wśród ciemnéj nocy przedmiotów, mogących być groźnemi głównie dla okrętów. Każdy przedmiot może być w odległości kilkuset stóp jak najlepiéj oświetlony.

— Z Gradcu donoszą o powodach samobójstwa pewnego oficera, którego w tych dniach znaleziono opodal w lasku z przestrzeloną piersią, lecz jeszcze przy życiu. Jest to porucznik od huzarów, który przybył tam z Tryestu. W Tryeście wyzwał on pewnego Anglika na pojedynek za to, że tenże szydził sobie z armii austryackiéj. Anglik oświadczył, że niema ani chwili do stracenia, gdyż musi wsiadać na okręt, lecz zamiast strzelać się, proponuje losować. Kto wyciągnie czarną gałkę, ten w ciągu tygodnia odbierze sobie życie. Porucznik wyciągnął czarną gałkę. Anglik odpłynął, a porucznik przybył do Gradcu, gdzie miał do załatwienia niektóre sprawy i dotrzymał zakładu śmiertelnego. Żył on jeszcze gdy go powieziono do lazaretu, lecz wątpią aby wyszedł zdrowo. Zachodzi tu prawne pytanie, czy czyn porucznika jest samobójstwem, którego zamach niepodpada ustawie karnéj, czy pojedynkiem, na który naznaczoną jest kara.

— Jutro we czwartek dnia 17 kwietnia, *Wieczerza Pańska*, Ś. Rudolfa.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

CENY ZBOŻA

Na targowicy publicznéj w Krakowie w trzech gatunkach praktykowane.

(W walucie nowéj austryackiéj.)

Wyszczególnienie produktów	I. Gatunku od zł	I. od c.	I. do zł	I. do c.	II. Gatunku od zł	II. od c.	II. do zł	II. do c.	III. Gatunku od zł	III. od c.	III. do zł	III. do c.
Mierz. w. pszen. zim.	było żadnego targu zboż.	Z powodu świąt żydow. nie	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ pszen. jaréj			—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ żyta			—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ jęczmienia			—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ owsa			—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ grochu			—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ jagieł			—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ fasoli			—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ tatarki			—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ kukurydzy			—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ koniczyny bia			—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ koniczyny cz.			—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ ziemniaki	1	70	1	75	—	—	1	60	—	—	—	—
centn. w. siana	—	75	—	85	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ słomy	—	—	—	75	—	—	—	65	—	—	—	—
funt mięsa wołowego	—	21	—	24	—	18	—	19	—	16	—	17
„ „ z drobnego	—	18	—	22	—	16	—	17	—	14	—	15
„ polędwicy woł.	—	32	—	35	—	28	—	30	—	—	—	—
Spirytusu garn. zaw. mas. 2 kal. 1 i 1¾ Sdl z opł. na 90° Trall.	—	—	2	40	—	—	—	—	—	—	—	—
Okowity na 82° „	—	—	1	80	—	—	—	—	—	—	—	—
Masła śwież. garniec mający f. 6 łót. 17¼	3	25	3	50	—	—	3	15	—	—	—	—
Drożdży wanienką z piwa marcowego	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
dtto dubeltowego	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Jaj kurzych kopa.	—	—	—	95	—	—	—	90	—	—	—	—
Miarka czyli 1/8 mecy												
Kaszy jęczmiennéj	—	50	—	55	—	40	—	45	—	—	—	—
„ częstochowsk.	—	—	1	50	—	—	1	45	—	—	—	—
„ pszenicznéj	—	—	1	20	—	—	1	15	—	—	—	—
„ perłowéj	—	—	1	15	—	90	1	—	—	—	—	—
„ tatarczan. całéj	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ dtto łupanéj	—	—	—	80	—	—	—	75	—	—	—	—
Pęcaku	—	—	—	70	—	—	—	—	—	—	—	—
Mąki z pod krupek	—	—	—	75	—	—	—	—	—	—	—	—
„ tatarczanéj	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—

Z Komisaryatu targowego. — Kraków 15 kwietnia 1862.

Delegowani obywatele: Józef Włodarski. Radzca Magistratu Wisłocki

Komisarz targowy: Jezierski.

Lwów 12 kwietnia. Dziewiąte publiczne losowanie obligacyj lwowskiego funduszu indemnizacyjnego odbędzie się d. 30 kwietnia r. b. o godzinie wpół do dziewiątéj przed południem w sali namiestnictwa (w domu Głowackiego Nr. 98$^4/_4$) na przedmieściu Łyczakowskiem.

Przeznaczona do wylosowania kwota amortyzacyjna wynosi 295,000 złr. m. k. czyli 309,750 złr. w. a. a udział w losowaniu mieć będą wszystkie obligacye po d. 14 lutego r. b. wydane.

Wrocław 14go kwietnia. Dziś praktykowano ceny następne: za 1 szefel pruski (przeszło 14 garncy) groszy srebrnych pruskich (po 5 cent. w. a. oprócz *łaży*).

	przed.	*śred.*	*pośled.*
Pszenica biała	82-85	80	70-75
„ żółta	81-84	78	70-75
Żyto	58-59	57	53-55
Jęczmień	35-38	34	32-33
Owies	24-27	23	20-22
Groch	54-58	50	44-47

Ceny nasienia koniczyny za 1 centnar cłowy (89½ funtów wiedeńskich) talarów pruskich (po 1·57½ kr. w. a. oprócz *agio*).

Czerwona przednia	12 —12½
„ dobra	10½—11⅓
„ średnia	8½— 9½
„ pośledna	6 — 7½
Biała przednia	17 —18
„ dobra	14 —15½
„ średnia	11 —12
„ pośledna	8 —10

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Bruksela 15 kwietnia. Dzisiejsza *Indépendence* donosi, że rząd hiszpański uczynił francuzkiemu przedstawienie, ażeby porozumieć się bliżej względem dalszego prowadzenia wyprawy meksykańskiej. Rząd francuzki przedstawienie odrzucił, gdyż uważa porozumienie to za niepotrzebne w obec blizkiego końca wyprawy.

Dubrownik 15 kwietnia. Wukałowicz uszedł na granicę pod Grahowo; Michał Paić zamianowany został wojewodą Zubczy, Kruszewic, Draczewic i Sutoryny.

Londyn 15 kwietnia. Nadeszły tu dzisiaj wiadomości z Nowego Jorku z 1 t. m. Jenerał Burnside (dowodzący korpusem unionistów działającym w obu Karolinach. P. R. Cz.) osadził twierdzę Beaufort; lecz 500 separatystów trzyma się jeszcze w warowni Macon. Wódz separatystowski jenerał Beauregard (dowodzący w Wirginii na główniej linii bojowej P. R. Cz.) skoncentrował 70,000 żołnierzy w okolicach Koryntu.

Londyn 15 kwietnia. Według doniesień z Nowego Jorku z dnia 3go b. m. wojska związkowe obsaczyły twierdzę Pułaskiego; związki z Sawanną przecięte; separatyści silnie bronią Sawanny.

Coraz więcéj utrzymuje się mniemanie, że podróż Cesarza Jmci do Wenecyi, ma także znaczenie polityczne i że się tam odbędzie zjazd detronizowanych książąt włoskich. Co się tyczy wieści przez niektóre dzienniki wirceburgskiego stronnictwa głoszonéj, o zjeździe panujących niemieckich celem ostatecznego zdecydowania stosunków państw związku niemieckiego, nic o tém w Wiedniu nie wiedzą, jak też *Donau Ztg* zaprzecza, aby nadszedł do Wiednia jakowy memoryał pruski w sprawie związkowéj.

Wiadomości jakie mamy z Warszawy, sięgające do 12 t. m. donoszą, iż aresztowani na ulicy w pobliżu kościoła Śgo Jana w dniu 10 t. m. urzędnicy kolei żelaznej Kruszyński, Nowakowski, uczeń akademii Wikarski, Godlewski, Janikowski i inni, a z tych niektórzy nie byli nawet w kościele Śgo Jana, siedzą w cytadeli. Utrzymują za rzecz pewną, że arcybiskup Feliński był u jen. Lüdersa prosząc o uwolnienie uwięzionych w d. 10 t. m. przed kościołem Śgo Jana i że jen. Lüders obiecał to uczynić. Świeżo znów nowy oddział skazanych do rot orenburgskich, wprowadzono z Warszawy na stepy azyatyckie. Stan wojenny i system samowolności policyjnej w niczem się nie zmienił. Przedwczoraj 14 t. m. ukończone zostały posiedzenia Ogólnego Zebrania Rady Stanu, po roztrząśnieniu i przyjęciu projektu ustawy czynszowania włościan; Wielopolski ma zaraz po świętach jechać z powrotem do Petersburga i popierać tam zatwierdzenie tego projektu.

List z Petersburga przynosi pogłoskę, iż ma nastąpić reorganizacya Rady państwa, że Rada ta ma być przemienioną w pewien rodzaj prawodawczego zgromadzenia i połowa jej członków mianowana przez Cesarza a połowa **wybrana** przez szlachtę. Równocześnie z taką reformą Rady państwa, która dotąd była tylko doradczem zgromadzeniem dla monarchy, ma nastąpić reorganizacya senatu. Senat będący dzisiaj dziwnym zlepkiem dwóch władz zupełnie odmiennych, najwyższą instancyą sądową dla spraw karnych i cywilnych, a obok tego kancelaryą cesarską formułującą i rozwijającą ukazy cesarskie, ma być zmieniony w Radę Stanu. Lecz w takim razie musiałaby nastąpić zupełna reorganizacya sądownictwa. Datę ogłoszenia tych reform odkładają do 25 sierpnia r. b., w którym ma być obchodzona tak zwana tysiącoletnia rocznica założenia państwa rosyjskiego. To nowy projekt do tysięcy już utworzonych a będących dotąd martwą literą.—W.Ks. Konstanty prezyduje teraz w Radzie państwa z powodu nieobecności prezesa hr. Bludowa.

Ministeryum pruskie przekonało się, że okólniki wyborcze wydane w celu osłabienia stronnictwa postępowego, nietylko pożądanego nie przynoszą skutku, ale owszem wywołały z wielu stron protestacye, a w ogóle nieufność wzbudziły i nawet rozdrażniły ludzi niezależnych. Landraci i inni podrzędni urzędnicy poszli oczywiście w gorliwości swej dalej niż ostrożność nakazywała i zwiększyli oburzenie. Dla ukojenia takowego przed samemi wyborami, gazeta urzędowa *Stern Ztg* wyświeca i tłumaczy okólnik p. Jagowa z d. 22 z. m. w sposób taki, że okólnik ten był wymierzony przeciw agitacyi wyborczej, ale bynajmniej nie tamował wolności wyborów. Artykuł ten nie zrobi wielkiego skutku, bo artykuł dziennikarski choćby w gazecie urzędowej, nie ma mocy aktu urzędowego.

Wielka cisza w politycznym świecie zachodnim. Izby francuskie i parlament angielski są na feryach wielkanocnych od 12go t. m.; dzienniki rozprawiają tylko o różnych próbach i wynalazkach do jakich dała popęd owa potyczka morska przy wybrzeżach Wirginii między „Merimakiem“ a „Monitorem“. Między innemi wszystkie dzienniki francuskie i angielskie z 13 i 14go t. m. mówią o próbie jaką w obecności dygnitarzy z wojska i marynarki angielskiéj wykonywano w Shoeburyness pod Londynem, a przy której przekonano się, że długie działa dawnego systemu lecz większego wagomiaru, strzelając 150 funtowemi kulami a 40 funtowym nabojem prochu, stósownie zaś grube i ciężkie dla wytrzymania tak silnego naboju, przeszywają swemi kulmi i druzgocą żelazne płyty, jakiemi jest opancerzony „Monitor“. Lecz musimy zrobić uwagę, że strzelano do prostopadłéj płyty żelaznéj, gdy tymczasem boki „Monitora“ są pochyłe, a w takim razie siła uderzenia jest nierównie mniejsza. Dzienniki pełne są opisów téj próby, która okazała, że zwiększenie siły zaczepnéj, to jest siły strzałów, zrobi znów mniéj ważnym wynalazek okrętów pancernych, a przywracając równowagę między siłą odporną okrętów a zaczepną strzałów, przywróci także zachwianą równowagę potęg morskich. Opis téj próby dział podamy w następnym numerze.

Gdy taka cisza w zachodnim świecie politycznym, a na południu sprawa włoska zawieszona tymczasowo w swym rozwoju na zewnątrz i rząd włoski zwraca głównie swą czynność do wewnętrznéj organizacyi kraju, — właśnie teraz sprawa wschodnia występuje groźniéj na widnokrąg polityki europejskiéj, jak to wykazujemy obszernie powyżéj na wstępie dziennika. Ze sporów które poruszają dzisiaj tę wielką sprawę, mogącą rozdzielić Europę na dwa obozy, najdaléj posuniętemi są spór hercegowiński i czarnogórski: w Hercegowinie toczy się już od pół roku walka, w Czarnogórze może się lada chwila rozpocząć. Teraźniejsze położenie czarnogórskiego sporu wskazaliśmy wczoraj w tém miejscu; co się zaś tyczy walki w Hercegowinie, po utarczce pod Kremnicą nie zaszedł żaden bój; wojska tureckie zajęte są umacnianiem swéj linii operacyjnéj w powiatach Zubczy i Baniani i sypią teraz szańce w dolinie Baniani; Łukasz Wukałowicz z powstańcami zajmuje górzystszą część powiatu Zubczy, drugi zaś dowódzca powstańców, Cełowicz zbiera zbrojnych w głębi Hercegowiny. Listy od granicy hercegowińskiéj donoszą, iż powstańcy więcéj niż Turków, obawiają się dyplomacyi europejskiéj.

W Grecyi stan rzeczy niezmienny: powstańcy zajmują ciągle Nauplię i warownię Palamidess; wojska królewskie otaczają od lądu tę twierdzę; ogień działowy z obu stron już kilkakrotnie się rozpoczynał i przerywany był układami, które dotąd do żadnego rezultatu nie doprowadziły; wzburzenie umysłów przeciwko królowi i rządowi trwa w całym kraju. Raporta dowódzców flot angielskiéj i francuskiéj oraz konsulów przedstawiają, iż usposobienie ludności greckiéj jest nieprzychylne dynastyi bawarskiéj; Grecy jednak zastosują się zapewne do woli mocarstw zachodnich; gdy te będą chciały dynastyę bawarską utrzymać, lecz zastósują się tak długo, dopóki siła będzie ją utrzymywać.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Paryż 16 kwietnia. *Monitor* dzisiejszy mówi, że mylną jest wiadomość, jakoby Cesarz miał zamiar odbyć podróż do Anglii i Prus. (Głoszono, że Cesarz pojedzie na wystawę londyńską, a dzienniki nadreńskie twierdziły, że ma się zjechać z królem Pruskim w Prusiech nadreńskich. *Prz. Red. Cz.*)

Antoni Kłobukowski redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 16 Kwietnia.		żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now.	złp.	365	359
Ruble srebrne nowe na mon. polską agio	„	113	111
Talary pruskie za 150 złr. now.	talar	75½	74½
Srebro nowe	złr.	132	131
Półimperyały rosyjskie	„	10 90	10 76
Napoleondory 20-fr.	„	10 60	10 44
Dukaty holenderskie ważne	„	6 19	6 11
„ austryackie	„	6 27	6 19
Listy zastawne galic. z kupon. na mon. kon.	„	84½—	83¾—
„ „ „ „ na wal. aust.	„	80⅔—	80 —
Obligacye indemn. z kuponami	„	73 25	72 50
Pożyczka narodowa z r. 1854 bez kup.	„	84 —	83 —
Akcye kolei gal. bez kup. zupełnie wpłacone	„	232½	230½
Listy zastawne polskie z kuponami	złp.	102	101⅓

Wiedeń 16 Kwietnia (telegraf.)	złr.	c.
5% Metaliki	69	65
5% Pożyczka narodowa	83	75
Akcye banku narod. wiedeńs.	831	—
„ banku kredytowego	204	—
Srebro	132	25
Londyn 10 funt. szterl.	133	50
Dukat pojedynczy	6	27½

Wiedeń 15 Kwietnia.		
Pożyczka skarbowa.		
5% Metaliki na wal. austr.	65 30	65 15
5% Pożyczka narodowa	83 70	83 50
5% Metaliki na mon. konw.	69 70	69 60
5% Oblig. indemniz. niższej Austryi	88 75	88 25
5% „ „ węgierskie	73 25	72 75
5% „ „ chorw. słow. ban.	75 —	74 —
5% „ „ galicyjskie	71 —	70 25
5% „ „ bukowińskie	69 25	69 —
5% „ „ siedmiogrodzkie	69 25	69 —
5% „ „ innych krajów kor.	88 —	87 —
5% Pożyczka nowa wenecka	102 —	101 —
Listy zastawne.		
5% banku narod. 12 miesięczne	100	99 50
„ „ „ 6 letnie	103 25	102 75
„ „ „ 10 letnie	99 —	98 —
„ „ „ losowane w wal. austr.	86 30	86 10
4% Tow. kredyt. galicyjskie	79 50	78 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. skarb. z r. 1860 całe	93 50	93 30
„ „ „ z r. 1839 całe	146 50	145 50
„ „ „ z r. 1854 na 4%	95 —	94 50
Bilety rentowe Como	17 10	16 80
Losy zakładu kredytowego	131 25	131 10
„ tryestskie na 4½ %	127 50	126 50
„ żeglugi par. na Dunaju	104 —	103 —
„ Księcia Esterhazego na 40 złr.	102 —	101 —
„ Księcia Salm „ 40 „	39 50	39 —
„ Księcia Palffy „ 40 „	38 —	37 50
„ Księcia Clary „ 40 „	36 75	36 25
„ Hr. St. Genois „ 40 „	38 75	38 25
„ Miasta Budy „ 40 „	39 —	38 50
„ Księcia Windischgrätz „ 20 „	23 25	22 75
„ Hr. Waldstein „ 20 „	25 25	24 75
„ Hr. Keglewicza „ 10 „	17 30	17 —
Akcye bankowe i przemysłowe.		
Akcye banku narod. austr.	828 —	827 —
„ zakładu kredytowego	204 50	204 30
„ żeglugi parowej na Dunaju	450 —	448 —
„ kolei północnéj Ces. Ferd.	2252	2250
„ „ rządowéj	282 —	281 —
„ „ zachodniej Ces. Elżb.	161 50	161 —
„ „ Pardubickiej	138 25	137 75
„ „ Nadcisańskiej	147 —	147 —
„ „ Południowéj	274 50	273 50
„ „ Galicyjskiej	233 25	232 75

Kursa zagraniczne (3 miesięczne).	Disconto miejscowe		
Amsterdam 100 zł. hol.	3½	—	—
Augsburg 100 zł. nadreń.	4	112 60	112 40
Berlin 100 tal.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	3	112 80	112 60
Genua 100 lirów piem.	6½	—	—
Hamburg 100 marków	3	99 40	99 20
Lipsk 100 tal.	4	—	—
Liworno 100 lirów	6½	—	—
Londyn 10 funtów	2½	133 10	133 —
Paryż 100 franków	3½	52 60	52 50

Waluty.		
Cesarkie korony	—	18 30
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	6 27	6 25
„ „ obrączkowe	6 26	6 24
Złoto *al marco*	—	6 22
Napoleondory	10 58	10 56
Suwereny	—	—
Fryderyki	—	11 20
Luidory	—	10 80
Suwereny angielskie	13 37	13 33
Imperyały rosyjskie	10 90	10 85
Srebro	132 50	132 —
„ kupony	132 50	132 —
Talary związkowe	1 99	1 98
Pruskie bilety kasowe	1 99½	1 98½

Lwów 14 Kwietnia		
Dukat holenderski	6 26	6 19
„ austryacki	6 27	6 21
Półimperyał rosyjski	10 94	10 79
Rubel rosyjski	2 10	2 7
Talar pruski	2 —	1 98
Listy zastawne galic. bez kupon. wal. austr.	80 20	79 45
„ „ „ „ „ w mon. kon.	84 20	83 45
Oblig. indemn. bez kupon.	70 83	70 3
Pożyczka narodowa bez kupon.	83 75	83 —

Warszawa 15 Kwietnia.			
Półimperyały	rubli	—	5 82
Obligi skarbowe	„	—	92 58
kupon		—	— 16⅔
Listy zastawne III okresu	rubli	15 12	—
kupon		—	— 18⅚
Akcye kolei żelaznej warszawsko-wiedeńskiej		—	67 50

Wrocław 15 Kwietnia.		
Banknoty austryackie w mon. nowéj	75⅝	—
Polskie bilety bankowe	84⅔	—
„ listy zastawne	85	—
Poznańskie listy zastawne 4%	—	—
„ „ 3½%	98¼	—
Obligi kolei krak.-szlązk.	—	—

Paryż 14 Kwietnia.		
Renta 3%	70	40

Londyn 14 Kwietnia.	
Konsole.	94

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 15 po południu = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Lwowa* 10. 30 rano, 8. 30 wieczór = do *Rzeszowa* 6. 15 rano; = do *Wieliczki* 11 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu 7. 56 wieczór.

ze *Lwowa* do *Krakowa* 4 rano 5. 10 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 1. 40 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus 5. 27 wieczór = ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano = z *Rzeszowa* 7. 40 wieczór; = z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 34 przed południem; do *Lwowa* 9. 30 rano; 9. 15 wieczór.

Przyjechali od 15 do 16 Kwietnia 1862.

HOTEL POLLERA. Emanuel Löwenfeld wł. dóbr z Chrzanowa. Atanazy Benoe z Niegowici. Józef Nakwaski z Warszawy. Juliusz Adam kupiec z Żywca. X. Jerzy Lubomirski wł. dóbr z Galicyi. E. Wejpert kup. z Berlina. F. Bartenstein z Lipska. J. Brauman z Warszawy. Otto Molinari prywatny z Wrocławia.

Wyjechali: Hugo Obrępalski ob. do Wiednia. Józef Jakowicki, Roman i Józef Michałowscy do Królestwa. Adolf Kutschner kup. do Lwowa. Aleks. Bogusz ob. do Tarnowa. J. Ross Brown prof. do Londynu. Atanazy Benoe do Niegowici. Juliusz Adam kup. do Bielska. Książę Jerzy Lubomirski, E. Wejpert, Fr. Bartenstein, Otto Molinari do Galicyi. J. Braumann do Warszawy.

HOTEL SASKI. Stanisław Brandys wł. dóbr z Kalwaryi. Karol hr. Jezierski wł. dóbr z Galicyi. Romuald Straszewski wł. dóbr z Królestwa. Józef Korwin Cichocki właści. dóbr z Gub. Wołyńskiej. Borys Czarnowski wł. dóbr z Wołynia. P. Uehlii fabr. z Czech. Feliks Świderski ob. z Tarnowa. J. Nowotny wł. dóbr z Galicyi.

Wyjechali: Stanisław hr. Tarnowski, Adam hr. Brzostowski, Władysł. Jabłonowski, Włodzimierz Cielecki, Stanisław Załuski ob. do Galicyi. Mieczysław Waligórski w Poznańskie. Edward Stanowski do Królestwa.

(Nadesłane).

Sambor, dnia 11 Kwietnia 1862 r.

(Ł.) Okolica nasza poniosła kilka dni temu ciężką i bolesną bardzo stratę. Pożegnała jednego z owych szlachetnych mężów poświęcenia, co krew swą i mienie swe składali ojczyźnie w ofierze, jednego z owych przedstawicieli wzniosłéj, narodowi naszemu świętą zorzą przyświecającéj idei, co z orężem w mężnéj dłoni rozniéśli w ostatnich czasach naszych dziejów sławę polskiego imienia po świecie prawie całym.... Dnia 31 Marca umarł około Sambora, we wsi Nadyby *Władysław Mniszek Tchorznicki*, zasłużony i waleczny oficer wojsk polskich. Nieboszczyk, jako jeden z naszych rycerzy-męczenników, zasłużył sobie swem życiem wyłącznie ojczyźnie poświęconem z wszechmiar na to, by wszyscy jego rodacy zachowali o nim najwdzięczniejszą, najchlubniejszą pamięć pogrobową.

Już w szesnastym roku swego życia pospieszył śp. Tchorznicki przejęty zapałem dla ojczyzny i wolności pod sztandary tego, który nam te obydwie zwrócić przyrzekał. W armii Napoleona przebył jako podporucznik 11 pułku ułanów kampanię 1809 r., poczem wyższe zdolności wojskowe zjednały mu wyższy stopień i miejsce instruktora regulaminu jazdy w korpusie księcia Józefa Poniatowskiego. W roku 1812 odznaczył się chlubnie w morderczéj bitwie pod *Mozajskiem*, za co w zaszczytną nagrodę otrzymał krzyż legii honorowéj i stopień kapitana. Zawsze czynny i gorliwy w służeniu wielkiéj swéj sprawie dostał się roku następnego w niewolę austryacką, a wypuszczony z niéj na słowo honoru, osiadł na rodzinnéj swéj posiadłości w Złoczowskiem. Nadszedł nowy tak świetny i nieszczęsny zarazem epizod naszego narodowego dramatu, rok 1831. Ś. p. Tchorznicki powstrzymany niezwalczonemi przeszkodami nie mógł wziąść udziału czynnego w boju swych rodaków— lecz starał się za to zasłużyć się innym sposobem nieszczęśliwéj ojczyźnie, wspierając z ruiną własnego mienia wychodźców polskich.

Gdy w roku 1848 przy nadanéj austryackiemu państwu konstytucyi obudził się żywo duch narodowy w Galicyi, wspierał go z wszystkich sił nasz nieboszczyk i dowodził gwardyą narodową w Samborze, któréj sławy bronił nawet z narażeniem życia własnego. Następnie udał się do Węgier, gdzie walczył na czele legionu polskich ułanów, którego był komendantem i podpułkownikiem. Okrył się w téj kampanii świetną chwałą, gdy w aferze pod Barczą, z ośmdziesięcioma zaledwie zebranéj i w dubeltówki tylko uzbrojonéj młodzieży, rozbił dywizyę całą. Waleczność tę wynagrodził mu węgierski krzyż wojennéj waleczności.

Po stłumieniu węgierskiego powstania udał się Tchorznicki na tułactwo do obczyzny. Żył w Turcyi, gdzie go internowano w Kuttaj. Porta ofiarowała mu stopień jenerała w swych wojskach. Lecz szlachetny wychodźca, niechcąc się zaprzeć ojców swych świętéj wiary, któréj zawsze był wiernym synem, nie przyjął tego zaszczytu i znosił przez dalszych lat 13 bolesną dolę tułactwa z całem męstwem potężnéj duszy. Dopiero roku ubiegłego, party tajemniczem prądem do ojczystéj ziemi nito przeczuwając zgon swój bliski i pragnąc spocząć na łonie własnéj matki ziemi — wrócił do kraju, gdzie też wkrótce dzielny swój żywot zakończył.

Pogrzeb odbył się wśród wielkiego współudziału publiczności, co stanęło za jasny dowód, jak wysokiem uszanowaniem otoczoną była jego osoba. Okoliczni obywatele zjechali się licznie, a sambórscy mieszczanie, starzy gwardjacy, pospieszyli również z uszanowaniem i godną skwapliwością, by uczcić drogą pamięć swego dawnego dowódcy. Ksiądz Daniec Ignacy, wikary z Czyżek, przemówił na grobie walecznego rodaka pięknemi, gorącą miłością Ojczyzny tchnącemi, prawdziwie polskiemi słowy, które do głębi rozrzewniły serca słuchaczów.

I tak to osierocają nas powoli szlachetni mężowie ducha i miecza. Żegnają świat na zawsze, lecz myśl, któréj byli obrońcami, apostołami i męczennikami zarazem, niezstępuje z nimi do grobu, lecz żyć będzie po wieki w naodowem łonie!.... (485)

Urzędowe.

Edykt.

[L. 2599]

Ck. sąd krajowy w Krakowie niniejszém wiadomem czyni, iż na żądanie p. Władysława Dąmbskiego i p. Wandy z Dąmbskich 1go ślubu hr. Bobrowskiej, 2go Chwalibogowéj, przeciw p. Marcyannie z Dąmbskich Bzowskiej, w celu zniesienia spółki własności dóbr Droginia z przyległościami Banowice, Lipnik górny, Lipnik dolny i Zasań w obwodzie Krakowskim w powiecie Dobczyckim leżących, jak świadczy Tabula krajowa L. Dok. 346, pag. 10, n. 23 haer. p. Władysława Dąmbskiego w jednéj czwartéj części, p. Wandy z Dąmbskich hr. Bobrowskiéj teraz drugiego małżeństwa Chwalibogowéj w jednej czwartej części, a p. Marcyanny z Dąmbskich Bzowskiéj w poł wie własnych dozwoloną została, która to licytacya w trzech terminach to jest: *dnia 15 Maja, 14 Czerwca i 16 Lipca 1862, zawsze o godzinie 10 rano*, w tutejszym ck. Sądzie krajowym pod następującemi warunkami odbędzie się:

Wywołaną będzie cena 96,038 złr. 97 kr. w. a. sądowem oszacowaniem wyprowadzona, poniżej któréj to ceny dobra w pierwszych dwóch terminach sprzedane nie będą, w trzeciem jednak terminie i poniżéj téj ceny dobra najwięcéj ofiarującemu sprzedane będą, jednak tylko za taką cenę, którąby przynajmniéj wszyscy na rzeczonych dobrach hipotekowani wierzyciele zaspokojeni być mogli.

Każdy chęć kupienia mający, winien jako wadyum złożyć przed licytacyą do rąk komisyi licytacyjnéj 10tą część ceny szacunkowej w okrągłéj ilości 9,604 zł. w. a. w gotówce, lub w galicyjskich listach zastawnych, albo w obligacyach państwa lub indemnizacyi urbaryalnéj z kuponami jeszcze nie zapadłemi i talonami, podług kursu w ostatniéj Gazecie Krakowskiéj notowanego, jednak nie wyżéj wartości imiennéj.

Resztę warunków licytacyjnych, jakoteż akt oszacowania i wyciąg hipoteczny wolno każdemu w tutejszéj Registraturze przeglądnąć, lub w odpisach podnieść.

O tem zawiadamiają się strony i wierzycieli zaś tych, którzyby po 23 Listopada 1861 do tabuli weszli, lub którym rezolucya licytację rozpisująca całkiem nie, lub za późno doręczonąby została, przez edykta i do rąk kuratora p. adwokata Dra Koreckiego, którego się im z substytucyą p. adwokata Dra Szlachtowskiego ustanawia. (476-2-3)

Kraków dnia 18 Marca 1862.

Ogłoszenie.

[Nr. 627].

Doniesiono Sądowi śledczemu w Bochni, że w czasie jarmarku odbytego w Bochni dnia 27 Marca 1862, pewnéj osobie skradziono 500 złot. reńsk. w. a.

Poszkodowany ma się zgłosić w Sądzie tutejszym i bliższe szczegóły kradzieży podać.

C. k. Sąd śledczy.

Bochnia dnia 10 Kwietnia 1862 r. (479-2-3)

Inseraty.

RADA OGÓLNA
Towarzystwa Dobroczynności w Krakowie.

Na mocy postanowienia Wys. Prezydyum ck. Komisyi Namiestniczéj w Krakowie z dnia 2 b. mies. i r. N. 645 Praes. jak reskryptu ck. Dyrekcyi Policyi m. Krakowa z dnia 6 bm. i r. Nr. 3,669 w r. b. w Wielki Piątek i w Wielką Sobotę, kwestować będą uproszone Damy dla ubogich pod opieką Towarzystwa Dobroczynności zostających, w następujących kościołach:

1) *w kościele N. Maryi Panny* — w Piątek i Sobotę:
Walerya z Łempickich hr. Badeniowa Michałowa, od godziny 10 do 1éj rano;
Józefa z Gorajskich hr. Skorupkowa Leonowa, od godziny 1éj do 4éj po południu;
Florencya hr. Sołtykowa, od godziny 4 do 7 wieczór;

2) *w kościele Katedralnym na Wawelu* — w Piątek i Sobotę:
z Deskurów Florkiewiczowa Juliuszowa, od godziny 10 do 12éj rano i od 3éj do 5éj popołudniu;
w imieniu Zofii z hr. Branickich hr. Potockiéj Arturowéj, od godziny 12 do 3 i od 5éj do 6éj po południu;

3) *w kościele św. Anny* — w Piątek i w Sobotę:
Genowefa z Zawadzkich Gruszczyńska, od godziny 3éj do 5éj po południu;
w Piątek od godziny 10 do 12ej rano, Róża hr. Potocka i P. Pittet;
w Sobotę od godziny 10éj do 12éj rano, z Karwickich hr. Walewska Tadeuszowa;

4) *w kościele OO. Kapucynów* — w Piątek i w Sobotę;
od godziny 5éj do 6éj po południu, Olimpia z Przygodzkich Machalska;
od godziny 10ej do 12éj rano i od 3éj do 5éj po południu, Zofia z hr. Branickich hr. Potocka Arturowa;

5) *w kościele św. Barbary* — w Piątek i w Sobotę:
od godziny 11éj do 1éj rano i od 3éj do 5éj po południu, hr. Sołtykowa Romanowa;
od godziny 5éj do 6éj po południu, z hr. Załuskich hr. Goływszewska;

6) *w kościele św. Wojciecha* — w Piątek i w Sobotę:
od godziny 9éj do 11éj rano i od 5ej do 6éj po południu, Teresa z książąt Sułkowskich hr. Wodzicka Henrykowa;
w Piątek od godziny 3éj do 5éj po południu, z Worcelów hr. Jezierska;
w Sobotę od godziny 11éj do 1éj rano i od 3éj do 5éj po południu, Róża hr. Potocka i P. Pittet,

co Rada Ogólna podaje do powszechnéj wiadomości.

Kraków dnia 13 Kwietnia 1862 r. (482-2)

Prezes: K. Hoszowski.
Sekretarz: J. Głębocki.

OGŁOSZENIE
galicyjskiéj Kasy oszczędności.

[Nr. 456]. Według osnowy §. 11 lit. *b.* statutów galicyjskiéj kasy oszczędności, *kapitalizowanie prowizyj od wkładek trwa tak długo, aż kapitalizowana prowizya wyrówna ogólnej sumie wszystkich na jedną książeczkę wniesionych wkładek. Skoro to nastąpi, a interesant nic ze swego mienia na tę książeczkę nie ściągnął ani też dalej na nią nie dołożył, wtedy dalsze procentowanie ustaje.*

Odnośnie do tego §fu statutów Dyrekcya galicyjskiéj kasy oszczędności zawiadamia niniejszem osoby mające w swem posiadaniu takie *między 1 Stycznia, a 1 Lipca roku 1844 przez kasę oszczędności wystawione książeczki*, z których od owego czasu niepodniesiono nic ani prowizyi ani z kapitału i do których nic niedołożono, aby z temi książeczkami zgłosiły się do kasy, gdzie prowizya kwotą swoją wkładce pierwotnej wyrównywająca, wedle ich życzenia bądź na inną nową przeniesioną, bądź wypłaconą im zostanie.

W ogólności, gdy przy stopie procentowéj według któréj dotąd liczy się prowizya od wkładek do galic. kasy oszczędności wnoszonych, podwajanie się kapitału przez narosłą prowizyę następuje w ciągu roku ośmnastego od wniesionej wkładki, — interesem osób posiadających książecki jest, pilnować się, aby z upływem tego czasu kapitały ich podwojone nadal martwe nie leżały.

Od Dyrekcyi galicyjskiéj kasy oszczędności

Lwów dnia 28 Marca 1852. (445-3)

Bandaż Elektro-Medyczny.

Wynaleziony przez braci Marie doktorów w Paryżu, zamieszkałych na ulicy Grenelle St. Honore Nr. 8, za który otrzymali brevet na lat 15, leczy radykalnie wszelkiego rodzaju ruptury. Liczne doświadczenia lekarzy francuzkiego fakultetu dowiodły, że bandaż panów Marie, użyteczniejszym jest od wszelkich bandażów dotąd wynalezionych, a to ze względu doskonałego podtrzymywania ruptur znacznej objętości, jak również z uwagi na jego działanie elektro-medykalne, które wybornie leczy tę niemoc. Ścieśnia i przyprowadza bo normalnego stanu części tworzące rupturę, leczy zaś w bardzo krótkim czasie.

Cena prostego bandaża 30 frank., podwójnego 50. Do każdego dołączona jest metoda użycia.

Traktować można sprowadzenie w biórze *Tygodnika Mód* przy ulicy Żabiej Nr. 956 w Warszawie. (365-5-12)

Siódme ciągnienie Losów miasta Budy (Ofen)

nastąpi zamiast dnia 15 Czerwca już

dnia 30 Kwietnia rb.

z głównem trafnem **30,000 złr** wal. austr. Najmniejsza wygrana, jaka w najgorszym wypadku na **każdy** Los przypaść **musi**, wynosi 60, 70, 80 złr. w. a.

Przedsiębiorstwo to jest zabezpieczone *na 102 realnościach* miasta *Budy*, a oprócz tego złożone są jako dalsza hipoteka 1,200,000 złr. w obligacyach indemnizacyjnych przychodzących do losowania, złożonych pod współzamknięciem podpisanego domu hurtownego w kasie funduszu umorzenia na czas trwania przedsiębiorstwa.

Wiedeń w Lutym 1862 r.

J. G. Schuller i Spółka.

Powyższe Losy są do nabycia w KRAKOWIE u **Józefa Bartla** (340-7-10)

LILIONEZA



z polecenia król. pruskiego Ministerstwa w Wydziale lekarskim rozbierana, ma własność odmładniania skóry nadając jéj naturalną świeżość oczyszczeniem z wszelkich oszpeceń jakiemi są: piegi, plamy wątrobiane, ostudy, parchy, suche i wilgotne liszaje, róża na nosie, z odmrożenia lub ostrości krwi, tudzież żółta powłoka skóry.

Za skutek w 14 dniach ręczymy, a w razie zawodu zwracamy kwotę zapłaconą.

Cena flaszki całéj 2 złr. 60 kr. w. a.

POMADA
pobudzająca wczesny porost brody i wąsów.



Chcąc mieć wczesny porost brody lub wąsów bierze się cokolwiek pomady np. jak dwa ziarnka grochu i naciera się z rana rzeczone miejsca, a najdaléj w 6 miesięcy bujny je porost pokryje; środek ten bowiem jest tak skuteczny, że nawet 17 letni młodzieńcy niemający jeszcze żadnego porostu przychodzą doń za pomocą téj pomady.

Cena puszki 2 złr. 60 kr. w. a.

Płyn Japoński



w pudełkach o 2 flaszkach za 5 złr. w. austr. jest najprzedniejszą kompozycyą do prędkiego farbowania włosów, brody, wąsów i brwi według potrzeby i upodobania, odpowiednio do twarzy, z zupełnem farbującego zadowoleniem; prócz tego polecamy:

Chiński środek dowolnego farbowania włosów

Flaszka 2 złr. 10 kr. w. a.

Oryentalny sposób ogolenia włosów,



bez bólu lub uszkodzenia, na najdelikatniejszych nawet miejscach, a to w 15 minutach, którego to sposobu używa czasem płeć piękna do spędzenia śladów brody i wąsów, tudzież zarastających brwi lub gęstego zarostu ciemienia.

Flaszka 2 złr. 10 kr. w austr.

Fabryka: Rothe i Spółka w Berlinie, główny zaś skład powyższych pięknideł znajduje się wyłącznie w handlu pod firmą: *E. Skirliński* w Rynku głównym w Krakowie. (213-6)

Organista uzdolniony w swoim zawodzie już od 10ciu lat ten obowiązek pełniący, który także do uczenia w szkółce parafialnéj czuje się zdatnym, poszukuje umieszczenia. — Poleca się przeto WW. PP. Proboszczom upraszając łaskawe zgłoszenia adresować pod literą F. A. w Nowym Sączu Nr. 139. (466-1-3)

W Kalębinie na drodze pomiędzy Frysztakiem i Strzyżowem są **3 Buchaje** rasy szwajcarskiéj, maści czarno-pstrokatéj od krów najmleczniejszych do sprzedania. Dwa rocznie, jeden dwóchletni.

Cena rocznego 60 złr. w. a., — dwu-letniego 120 złr. w. a. (464-1-6)

Leśniczy oraz Ekonom. Poszukuje się Leśniczego oraz Ekonoma do dóbr Kasinki, w wieku średnim, kawalera lub wdowca, znajomego w sztuce ekonomicznéj od 24 Czerwca rb.— Zgłosić się można do *Zarządu dóbr*, poczta *Mszana dolna*. (465-1-2)

Jana Hoffa w Berlinie
Ekstrakt Słodowy
w płynie,
i SŁÓD NA PIERSI
w proszku, nadszedł świeży do *głównego Składu* urządzonego naprzeciwko teatru w Krakowie, w Handlu **Karola Rzący**.

PIWO WIEDEŃSKIE (Bock) zwane, (463-1-2)
sprowadza w każdéj porze i sprzedaje na butelki małe Handel **Karola Rzący** w Krakowie.

Są do sprzedania z wolnéj ręki dobra:

Wadowice górne
z przyległościami
Zadworze,

położone w obwodzie Tarnowskim, powiecie Zasowskim, obejmują przestrzeni około 450 kwadratowych mórg; mają budynki częścią zupełnie nowe, resztę w dobrym stanie. Warunki są przystępne.

Bliższych wiadomości udziela właścicielka mieszkająca w Tarnowie ustnie lub na listy *frankowane* pod adresem: **E. z O. W.** (428-3-4)

Obwieszczenie.

Z powodu następującéj reorganizacyi w Towarzystwie assekuracyjnem **„Austryacki Fenix“** mianowicie co do spraw ubezpieczeń od ognia w Galicyi, Wielkiém Księstwie Krakowskiém, i Księstwie Bukowiny, stosunek między mną i Dyrekcyą wzmiankowanego Towarzystwa dotąd istniejący, rozwiązanym został; w skutek czego funkcya moja przy głównéj Ajencyi Towarzystwa „Fenix“ we Lwowie z **dniem 6 Kwietnia** r. b. ustała, a tem samem i wszelka odpowiedzialność z toku interesów assekuracyjnych od tego dnia do mnie nie należy, o czém tak szanownych pp. Ajentów jakoteż strony interesowane, które mnie swem zaufaniem dotąd zaszczycały, niniejszem zawiadamiam.

Lwów dnia 7 Kwietnia 1862 r.

(449-3) ***Józef Katapus.***

SOLNE I SIARCZANE KĄPIELE
W TRUSKAWCU

w obwodzie Samborskim, słynne w kraju i za granicą ze zbawiennéj skuteczności wód swoich, będą otwarte tego roku

dnia 15 Maja.

Podpisany dzierżawca postarał się o wszystko cokolwiek służy dla przyjemności i wygody szanownych gości Cukiernia i restauracya, równie jak zawsze należycie urządzona. Muzyka kąpielowa pod przewodnictwem p. Józefa Noha uprzyjemni pobyt u wód truskawieckich. Pomieszkania w dworkach zostały przez podniesienie podług, zupełnie od wilgoci wolne.

Żętycy świeżéj będzie można dostać na miejscu.

Lekarzem kąpielowym stałym będzie jak w roku zeszłym doktor medycyny P. *Geistlenner* ze Lwowa a P. *Kleczkowski* aptekarz w Drohobyczy otworzy na czas kąpielowy filię swéj apteki w Truskawcu.— Zamówienia przyjmuje Zarząd Zakładu kąpielowego w Truskawcu, poczta Drohobycz w listach frankowanych.

(483-1-3) **Tomasz Pasynkowski.**

Przeciw wszelkim zastarzałym Kaszlom,

cierpieniom piersiowym, zadawnionéj chrypce, cierpieniom szyi, zaflegmieniu płuc, okazał się przez wielu fizyków

aprobowany

Syrop Piersiowy,

Cena:			
Całéj flaszki	po	6	złr.
½ „	„	3	„
¼ „	„	1·50	

Cena:			
Całéj flaszki	po	6	złr.
½ „	„	3	„
¼ „	„	1·50	

jako środek, który w bardzo licznych wypadkach jeszcze nigdy bez pożądanego skutku nie był używanym. Syrop ten działa zaraz po pierwszem użyciu bardzo dobroczynnie, szczególnie w kaszlu kurczowym i kokluszu, wspiera wyrzucanie gęstéj zastałéj flegmy, łagodzi w ten moment drażnienie w krtani i wstrzymuje w krótkim czasie wszelki kaszel i najgwałtowniejszy, nawet tak niebezpieczny kaszel suchotni i plucie krwią. (436-3)

Jedyny Skład w KRAKOWIE znajduje się w Aptece pana ***Adolfa Aleksandrowicza***; — w BOCHNI u p. *Franciszka Hoser*; — we LWOWIE u p. *A. Berliner*, aptekarza.

Zaświadczenia:

Do pana Łanerego aptekarza we Lwowie.

5) Téj zimy zapadła moja żona w tak mocną duszność w piersiach i suchy kaszel, że obawiałem się suchot. Po użyciu „białego Syropu piersiowego“ p. G. A. W. Mayera w Wrocławiu, u Pana kupionego ustały w krótkim czasie wszelkie cierpienia, również i kaszel i powrócił dawny stan zdrowia. Z tego można się przekonać, że ten syrop okazał się bardzo skutecznym i zasługuje na niniejsze publiczne uznanie.

Maryan Gintowt Dziewałtowski, właściciel dóbr Horożana mała

6) Biały Syrop piersiowy G. A. W. Mayera w Wrocławiu który mię już bardzo często z mego kaszlu wyleczał mogę wszystkim podobnie cierpiącym polecić jak najsumienniej.

Elbey 11 Marca 1860. *F. Staudmeister.*

7) Biały Syrop piersiowy z fabryki p. G. A. W. Mayera w Wrocławiu, był dla mojej żony w jej cierpieniach piersiowych i mocnym kaszlu bardzo skutecznym, mogę zatem syrop ten wszystkim cierpiącym na piersi i osobom zapadającym częściej na kaszel polecić najmocniej, jako wyprobowany środek domowy lekarski.

Samswegen przy Wolmirstadt 12 Marca 1860. *Müller*, pastor.

8) Do pana G. A. W. Mayera w Wrocławiu,

Merseburg 23go Stycznia 1860 r.

Szczególny w swych skutkach „biały Syrop piersiowy“ pański nie jest do nabycia ani tutaj ani w bliskości, udaje się przeto w prost do Pana z prośbą o przysłanie mi pięciu flaszek tego Syropu, a to jaknajspieszniej. Wielmożnego Pana uniżony

Hrabia *Henckel Donnersmarck*.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	Wys. bar. w lin. par. przez O'Reaum	Stan ciep. podług Reaumera	wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	STAN NIEBA	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
15	2	326'''66	+ 7'0	67	zachod. słaby		deszcz		
	10	26 78	1 0	10	wschodni „		„	+ 0'6	+ 8'8
16	6	27 05	0 6	91	zachodni „	pochmurno			

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother*.